



# Ziemia Lubliniecka

## MAGAZYN SPOŁECZNO-KULTURALNY

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

GAZETA POWIATOWA

ISSN 1641-1935

NR 1/2021 (176)



***Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych życzymy,  
aby w tym wyjątkowo trudnym czasie, którego wszyscy doświadczamy,  
Święta Zmartwychwstania Pańskiego przyniosły Państwu spokój,  
nadzieję i wiarę w ostateczny triumf życia nad śmiercią, radości  
nad smutkiem i dobra nad złem.***

***Niech Zmartwychwstanie, które niesie odrodzenie napętni Państwa  
pokojem i miłością, niech da siłę w pokonywaniu trudności  
i pozwoli z ufnością patrzeć w przyszłość***

REDAKCJA  
magazynu społeczno-kulturalnego  
„Ziemia Lubliniecka”

STAROSTA LUBLINECKI  
Joachim Smyła



ŚLADAMI HISTORII

# Alpejskie krainy – góry i jeziora

DRODZY CZYTELNICY!

Chciałbym zaprosić Państwa do krótkiej podróży w czasie i przestrzeni do centrum Europy. Kraje alpejskie to wspaniałe góry, rzeki, jeziora, piękna przyroda i niesamowite widoki, ale także bogata historia, kultura i świetnie rozwinięta turystyka. Ponieważ od roku musieliśmy ograniczyć nasze wyjazdy, tym bardziej tęsknimy za podróżami po Polsce, Europie i świecie. Zapraszam do relacji ze wspólnego wyjazdu Stowarzyszenia Absolwentów LO i LE im. A. Mickiewicza w Lublińcu, który odbył się w dniach 25.06 – 1.07.2017 roku.

Redakcja



Zermatt Matterhorn



St. Moritz



Königssee



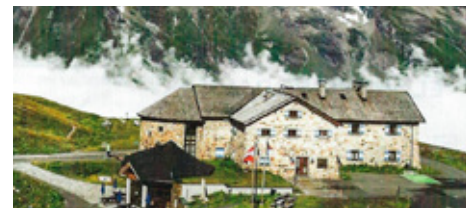
Fuscher Lacke



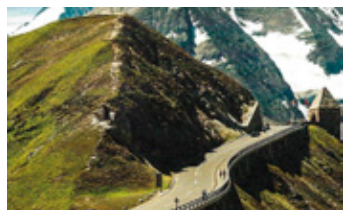
Matterhorn glacier paradise



Lammerklamm



Haus Alpine Naturschau



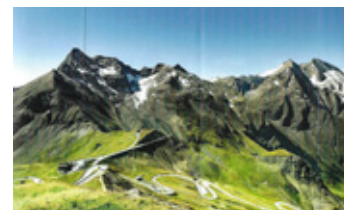
Fuscher Törl



Kaiser-Franz-Josefs-Höhe



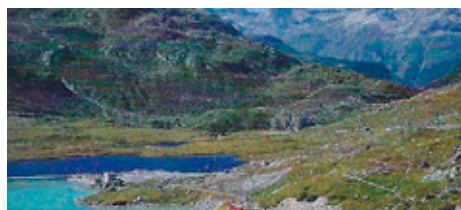
Bad Ischl



Grossglockner Hochalpenstrasse



Moorlandschaft Stazerwald



Lago Bianco und Lej Nair



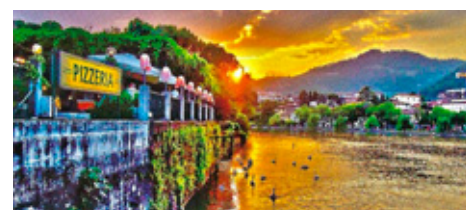
Alp Grüm



Landwasserviadukt



Funivia Malcesine - Monte Baldo



Hotel - Ristorante Stazione

## ALPEJSKIE KRAINY CD.

### AUSTRIA

Dzień 1. Po nocnym przejeździe przez Czechy dotarliśmy o poranku do granicy z Austrią i po krótkim postoju ruszyliśmy w kierunku zachodnim przez Wiedeń do regionu Salzkammergut. Nasze zwiedzanie rozpoczęliśmy od **Bad Ischl**, ulubionego uzdrowiska cesarza Franciszka Józefa, położonego na północ od sięgającego 3000 m wysokiego pasma górskiego Hoher Dachstein. Obejrzelśmy cesarską willę (pałac) i piękną górską zabudowę uzdrowiska będącego najczęściej odwiedzanym kurortem w Austrii. Następnie pojechaliśmy do kompleksu pałacowo – ogrodowego **Hellbrunn** gdzie zwiedzaliśmy piękne ogrody z licznymi fontannami, kaskadami i wodotryskami. Po kolejnym przejeździe dotarliśmy do Parku Narodowego **Berchtesgaden**, gdzie czekał nas 2 godz. rejs po cudownym jeziorze **Königssee**. Wspaniałe atrakcje widokowe, wysokie szczyty masywu Watzmann (pow. 2700 m, 9 szczytów) w/g legendy ojciec, matka i 7 córek. Krystalicznie czysta woda, a na półwyspie XII wieczny romański kościół pielgrzymkowy p.w. św. Bartłomieja. Wreszcie dojazd do pięknego Gasthof Römischer Keller w **Kuchl** k. Salzburga.

2. Rano wyjazd do skalnego wąwazu **Liechtensteinklamm**, przejście malowniczą trasą po mostkach i kładkach biegnących wśród skał, wzdłuż rwącej rzeki Grossarler do wodospadu. Niesamowita przyroda i wspaniałe dzieło natury. Kolejny przejazd do Parku Narodowego Wyssokie Taury i wjazd **Hochalpenstrasse** (serpentyna 48 km) na przełęcz 2571 m pod najwyższy szczyt Austrii Grossglockner (3798 m). Widoki niezapomniane, wśród szczytów i lodowców. Potęga gór, wyjątkowe doznania, piękno przyrody. No i przejazd malowniczymi dolinami na nocleg k. Bolzano (Włochy).

### WŁOCHY

3. Rano przejazd do miejscowości **Malcesine** nad pięknym jeziorem Garda. Ogromne jezioro (300 m gł., 80 km dł.) wzdłuż którego liczne miejscowości, ośrodki, wille i campingi. Wyjątkowa atrakcja to wjazd kolejką szynowa do stacji San Michele oraz kolejką linową na szczyt Monte Baldo. (1760 m). Z góry przepiękne widoki na jezioro i góry regionu **Trentino** (Górna Adyga lub Süd Tirol). Po zjeździe zwiedzanie miasteczka i dojazd jak zawsze na obiadokolację i nocleg.

### SZWAJCARIA

4. Rano jak zwykle po śniadaniu, przejazd do pięknie położonego miasteczka **Tirano**. Po zwiedzaniu którego wyjazd do Szwajcarii słynną trasą kolejowa **Bernina Ekspres**. Podróż wśród dolin i szczytów alpejskich na wys. 2253 m, wrażenia niesamowite, 55 tuneli i 196 mostów. Dalej zjazd do słynnego kurortu narciarskiego **St. Moritz**. Autokar i mistrz kierownicy, bezpośrednie obcowanie z potęgą gór. St. Moritz to luksusowy kurort zimowy i letni. Miejska zabudowa, sklepy światowych marek, wszystko estetyczne i dopieszczone. Powrót na nocleg do Włoch.

5. W kolejnym dniu rano przejazd w kierunku zachodnim przez Brescię i Bergamo, a następnie na północ wzdłuż jeziora Como doliną Val Camonica do słynnego szwajcarskiego ośrodka narciarskiego i kurortu **Zermatt** (1620 m).

Ziemia Lubliniecka – Magazyn Społeczno-Kulturalny

Wydawca: Powiat Lubliniecki

Redaktor naczelny: Bogusław Hrycyk; sekretarz redakcji: Aneta Koneczny; pismo redagowane przez Kolegium Redakcyjne w składzie: Arkadiusz Baron, Zbigniew Chromik, Krzysztof Kanclerz, Marzena Koza, Andrzej Musioł, Edward Przebieracz, Sebastian Ziółtek, Mariusz Żymierski

Zdjęcie na okładce: <https://pixabay.com/>

Adres redakcji: Starostwo Powiatowe w Lublińcu, ul. Paderewskiego 7, tel. (34) 35-10-500, wew. 601, e-mail: [promocja@lubliniec.starostwo.gov.pl](mailto:promocja@lubliniec.starostwo.gov.pl)

Nakład: 3000 egz.

Skład i druk: Drukarnia Sil-Veg-Druk; [www.svd.pl](http://www.svd.pl); tel.: 34 356 29 61

Materiały do gazety przyjmowane są w siedzibie Starostwa Powiatowego w Lublińcu, pokój 21. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzega sobie także prawo ich skracania. Nieprzyjmowane są artykuły niepodpisane. Redakcja nie odpowiada za treść artykułów.

## Spis treści

ALPEJSKIE KRAINY – GÓRY I JEZIORA	2
ROBERT ZOWADA LUBLINIECKI BUDOWNICZY (1882–1950)	5
W SETNĄ ROCZNICĘ PLEBISCYTU GÓRNOŚLĄSKIEGO	8
„SŁOWO HONORU” DLA SZESNASTU	10
ODDZIAŁ REHABILITACJI W KOCHCICACH – REAKTYWACJA	11
DZIEJE SZKOLNICTWA W LIGOCIE WOŹNICKIEJ (OD 1817 DO 1999) – CZĘŚĆ II	12
POMIĘDZY HISTORIĄ A LEGENDĄ, CZYLI KILKA SŁÓW O POWSTANIU PIERWSZEJ PARAFII W LUBLIŃCU	14
HERBY STARE W WIRACH HISTORII	16
PROFESOR LUDWIK MARKOWIAK KOŃCZY STO LAT	19
ZIEMIA LUBLINIECKA W WYDAWNICTWIE ŚW. MACIEJA APOSTOŁA 2020	21
„PRZYSMAKI JANA PAWŁA II W NOWOCZESNYM UJĘCIU”	22
TRWAJĄ PRZYGOTOWANIA DO ROZPOCZĘCIA PROCESU BEATYFIKACYJNEGO KL. ALFONSA MAŃKI Z LISOWIC	24
GLINIAK ŚLĄSKI – ZAPOMNIANA LUBLINIECKA JABŁOŃ	26
LUBLINIEC WCZORAJ I DZIŚ	28



## ALPEJSKIE KRAINY CD.

Piękna turystyczna i regionalna zabudowa, wspaniałe ośrodki, mnóstwo sklepów i kafejek, nieliczne samochody, tylko elektryczne. No i Alpy wysokie i wjazd kolejką szynową i linową na szczyt Klein Matterhorn (3883 m), a obok Matterhorn (4478 m). Na dole lato, na górze mgła i -8°C. Widok na całe Alpy i zwiedzanie pałacu lodowego. Wspaniałe wrażenia i doznania. Powrót na nocleg do Włoch **Paratico** nad jez. Iseo k. Bresci. Wieczorem spacerujemy bulwarem.

## WŁOCHY

6. Rozpoczął się ostatni dzień wycieczki. Przed nami zwiedzanie **Mediolanu** stolicy regionu Lombardii. Swoje znaczenie i wielkość zawdzięcza rodom Visconti oraz Sforza, którzy w XIV i XV wieku stworzyli jeden z najznamienitszych dworów Europy. Mediolan stał się jednym z najważniejszych i najbogatszych miast. Zwiedzanie rozpoczęliśmy od zamku Castello Sforzesco, którego fortyfikacje, ogrom i przepych świetnie odzwierciedla znaczenie i wielkość miasta. Ogromne wrażenie i zachwyty wzbudza oblegana przez turystów z całego świata gotycka katedra Narodzin św. Marii na Piazza del Duomo, ufundowana przez księcia Galeazzo Viscontiego w XIV w. Piękna i monumentalna, z tysiącem rzeźb, prezentuje t.zw. gotyk płomienisty z elementami baroku. Ogromna rola dla budowli i miasta odegrał późniejszy święty, biskup Karol Boromeusz. Z podziwem obejrzeliśmy Galerię Wiktora Emanuela II, która swoją wielkością, bogactwem i architekturą stanowi wizytówkę włoskiej sztuki. Mediolan to miasto światowej mody, gdzie mieszczą się największe marki świata. Przez galerię dotarliśmy do Piazza della Scala z pomnikiem Leonarda da Vinci i słynnym Teatro alla Scala. Mediolan i jego zabudowa wzbudza ogromne wrażenie.

## Kalendarium historyczne

### AUSTRIA

500 – 200 r. p.n.e. od 15 r. n.e. IV–V w.n.e. 778 r.	– plemiona celtyckie – prowincja rzymska Noricum – najazdy Prawarów, później Awerów – Karol Wielki tworzy Monarchię Wschodnią
800 r.	– Cesarstwo Święte Rzymskie – Karola Wielkiego
843 r.	– traktat w Verdun władzę obejmuje Ludwik Niemiec wnuk cesarza
X w. do 1246 r. od 1248 r. 1806 r. 1815 r.	– najazdy Węgrów – władza ród książąt Babenbergów – dynastia Habsburgów do 1918 roku – koniec Świętego Cesarstwa Rzymskiego – pokój Westfalski – Austria na czele Związku Niemieckiego
1868 r.	– powstanie Monarchii Austro-Węgierskiej
1871 r.	– Austria traci przywództwo Niemiec na rzecz Prus
1918 r.	– Koniec Cesarstwa Austro – Węgierskiego

### SZWAJCARIA

od V w. p.n.e. przeł. II/I w. p.n.e. od 58 r. n.e. od V w. n.e. od poł. VI w. w IX w.	– plemiona Celtów i Retów – celtyckie plemię Helwetów – w składzie prowincji rzymskiej Galii – najazd Burgundów i Alemanów – w królestwie Franków – ziemie dzielą królestwa Burgundii i Niemiec
w 1291 r.	– powstanie Konfederacji Szwajcarskiej – 3 kantonów
w XIV w. 1499 r.	– uniezależnienie od Habsburgów – dalsze 5 kantonów – Cesarstwo uznaje Związek Szwajcarski
w XVI w. w XVIII w. 1813 r. 1845 r. od 1874 r.	– wzrost siły i znaczenia – dalsze 4 kantony – dołączenie dalszych 3 kantonów – ogłoszenie neutralności – nowa konstytucja – Republika Federacyjna

### WŁOCHY

w starożytności VIII w. p.n.e.	– plemiona Etrusków – wokół Rzymu kraina Lucjum – Latynowie
do poł. III w. p.n.e.	– Rzym opanował cały Półwysep Apeniński
w końcu III w.p.n.e.	– Rzym opanowuje ziemie wokół Morza Śródziemnego
w I w. n.e.	– Imperium rzymskie obejmuje Europę, Azję Mniejszą, Bliski Wschód i Półn. Afrykę
313 r. n.e.	– Edykt Mediolański – cesarz Konstantyn przyjmuje chrześcijaństwo
w 395 r.	– podział Cesarstwa Rzymskiego na cz. zachodnią i wschodnią
IV w. n.e.	– najazd Gotów, Hunów, Longobardów, Burgundów, Wandalów
476 r.	– upadek Cesarstwa Zachodnio-Rzymskiego
VI w.	– ziemie C-Rz zajmują królestwa Anglów, Franków, Burgundów, Wizygotów, Ostrogotów, Wandalii
II poł. VI w.	– ziemie podbija Cesarstwo Wschodnio – Rzymskie
od poł. VIII w. od 843 r. od 962 r.	– dynastia Karolingów i Cesarstwo Karola Wielkiego i Państwo Kościelne – Królestwo Italii i Lotaryngii – Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego – Otton I
od XI w. XI/XII w.	– południe półwyspu od Arabów przejmują Normanowie – na południe od Rzymu tworzą się samodzielne księstwa i część Cesarstwa Bizantyjskiego
XII w. 1167 r.	– państwa północy tworzą Ligę Lombardzką
w XIII w.	– powstaje na południu Królestwo normandzkie Sycylii

## ALPEJSKIE KRAINY CD.

XIV w.	– rozłam w Kościele zachodnim do Soboru w Konstancji (1414–1418)	1849 r.	– wezwanie do świętej wojny z Austrią
XIV w. (1494–1559)	– walka o dominację Genui i Wenecji		– „Wiosna Ludów” rozwój świadomości narodowej Włoch
XVI w.	– powstaje Liga Święta Mediolanu i Neapolu przeciw Francji	XIX w 1860 r.	– interwencja Austrii, stłumienie rewolucji
XVII w 1645 r.	– dominacja Hiszpanii w Lombardii oraz Neapolu z Sycylią i Sardynią		– powstanie w Genui, G. Garibaldi ląduje na Sycylii
XVIII w (1700–1713)	– wojna Wenecji z Turcją	1861 r.	– połączenie z królem Wiktorem Emanuelem II
(1796–1814)	– powstanie Neapolu i Sycylii przeciw Hiszpanii	1870 r.	– powstanie Królestwa Włoch i monarchii włoskiej
XIX w (1815–1832)	– Austria przejmuje dominację od Hiszpanii	XX w 1946 r.	– stolica w Rzymie – po Turynie i Florencji
od 1831 r.	– inwazja Napoleona na płn. Włochy		– koniec Monarchii we Włoszech
	– powstanie przeciw Austrii		
	– idee zjednoczeniowe we Włoszech		

Bogusław Hrycyk

# Robert Zowada lubliniecki budowniczy (1882–1950)



W wyniku trzech Powstań Śląskich i Plebiscytu, Lubliniec i powiat lubliniecki weszły w granice odrodzonego Państwa Polskiego. Stało się to wraz z wkroczeniem 26.06.1922 r. do Lublińca wojska polskiego i objęciem władzy przez polską administrację państwową.

Od chwili ogłoszenia wyników Plebiscytu rozpoczęła się migracja Niemców i Górnoślązaków przyznających się do opcji niemieckiej, na zachód do Niemiec. Natomiast z terenów Śląska Opolskiego migrowały osoby przyznające się do polskości na teren przydzielony Polsce, w tym na teren powiatu lublinieckiego i do Lublińca.

Jednym z nich był Robert Zowada, który wraz z żoną Małgorzatą i szóstką dzieci przyprowadził się, w 1922 roku, ze Smardów koło Kluczborka do Lublińca i zamieszkał na Steblowie.

Zowada urodził się 22 sierpnia 1882 roku w Smardach koło Kluczborka. W latach 1900–1902 uczęszczał do Wyższej Szkoły Technicznej w Katowicach. W latach 1908–1910 pobierał nauki na kursach technicznych u architekta Königsbergera w Bytomiu.

W okresie od 9.07.1906 roku do 3.08.1914 roku pracował w firmie budowlanej Johanna Juretko w Bytomiu. W wydanej opinii z dnia 30.04.1925 r. właściciel firmy określa zakres wykonywanych przez Roberta Zowadę prac i wydał bardzo dobrą opinię: „prace wykonał z największą przecznością, pilnością i energią ku mojemu zupełnemu zadowoleniu”.

## ROBERT ZOWADA – BUDOWNICZY

Pracę w firmie przerwała mobilizacja do Armii Niemieckiej i wybuch I wojny światowej. Po zakończeniu I wojny światowej i szczęśliwym powrocie z frontu zachodniego Zowada zakłada w 1919 r. przedsiębiorstwo budowlane, a z dniem 20.03.1920 r. uzyskuje uprawnienia budowlane i zostaje zarejestrowany w „Schlesisch – Posensche Baugewerke Berufsgenossenschaft in Breslau” pod numerem 8975.

W latach II RP zostaje członkiem Stowarzyszenia Zawodowego Przemysłowców Budowlanych RP oddz. Śląski.

Po przeprowadzce do Lublińca w 1922 roku składa dnia 11.07.1924 r. deklarację polskości w Starostwie Powiatowym.

Obywatelstwo polskie uzyskuje wraz z całą rodziną 20.01.1925 r. W Lublińcu przychodzą na świat kolejne dzieci Roberta i Małgorzaty Zowada: Małgorzata (urodzona na Steblowie), Ema, Alfred, Elżbieta, Jadwiga i Marian (w późniejszych latach z wykształcenia inżynier budownictwa).

Początki działalności budowlanej nie były zapewne łatwe skoro Robert w piśmie z dnia 22.09.1926 r. skierowanym do Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego prosi o wydanie koncesji na sprzedaż wyrobów tytoniowych w lokalu domu przy ulicy Mickiewicza 23.

W późniejszych latach interes budowlany z pewnością się rozwinął, gdyż do firmy zostaje przyjęty Jan Bonk z Poznania – technik budowlany. Jak zapisano w zachowanej umowie o pracę z dnia 24.09.1929 r., Jan Bonk pobierał pensję w wysokości 425 ówczesnych złotych, co było bardzo wysokim wynagrodzeniem. Oprócz tego pracodawca zapewniał do dyspozycji pokój umeblowany, oświetlony i ogrzewany oraz ubezpieczenie w Kasie Chorych. Niestety już z dniem 28.02.1930 r. Jan zostaje zwolniony z pracy z bardzo dobrą opinią ze względu na brak zajęcia, co spowodowane było zapewne rozpoczynającym się kryzysem gospodarczym z początku lat 30. XX w.

W latach późniejszych w uznaniu zasług budowlanych Komisja Egzaminacyjna Izby Rzemieślniczej w Katowicach postanowiła po złożonym egzaminie nominować Zowadę – mistrza murarskiego w Lublińcu na członka Komisji Egzaminacyjnej dla zawodu murarskiego w Katowicach z dniem 1.01.1936 r.

Pomimo swoich budowlanych osiągnięć znanych w lublinieckim Magistracie, Starostwie Powiatowym, Urzędzie Wojewódzkim Śląskim i Związku Zawodowym Przedsiębiorców Budowlanych i Ceramicznych II RP oddz. Katowice, został ponownie w 1938 r. zobowiązany do rejestracji swej działalności. Oprócz potwierdzenia uprawnień budowlanych

Andrzej Musioł • CD. NA STR. 6

## ROBERT ZOWADA CD.

w załączniku właściciel firmy musiał jeszcze raz przedstawić władzom wykaz zrealizowanych inwestycji co zostało przekazane pismem w dniu 18.08.1938 r. o następującej treści:

### SPIS ROBÓT WYKONANYCH NA PODSTAWIE WŁASNYCH I OBCYCH PROJEKTÓW W MIEŚCIE LUBLINIEC I POWIECIE LUBLINIECKIM W LATACH 1922–1938.

1. Plany na budowę nowej restauracji i budowa tylnego skrzydła u restauratora Piotra Goluzdy w Lublińcu.
2. Plany i budowa nowej studni dla łaźni miejskiej w Lublińcu.
3. Plany na zaprojektowane przez Magistrat w Lublińcu baraków dla ośmiu rodzin i wykonanie budowy tychże.
4. Wykonanie budowy kanału i mostu betonowego na palach dla Magistratu w Lublińcu przy ulicy św. Anny, wedle projektu Magistratu.
5. Projekt i wykonanie maszynowni w Elektrowni Miejskiej miasta Lubliniec.
6. Plany i wykonanie budowy dwóch transformatorów dla Elektrowni Miejskiej miasta Lubliniec.
7. Plany i wykonanie parkanu betonowego przy kościele św. Krzyża w Lublińcu.
8. Plany i budowa placu Sienkiewicza dla miasta Lublińca.
9. Przebudowa rynku i budowa ulicy Lompy z nowoczesnej kostki dla Magistratu miasta Lubliniec wedle jego projektów.
10. Wykonanie nowej szkoły powszechnej dla miasta Lublińca w stanie ukończeniowym.
11. Wykonanie różnych robót remontowych i drobnych nowych budów dla miasta Lublińca.
12. Wykonanie planów i przebudówka chlewów i szop po pożarze w dworze Lipie u p. Bieli.
13. Wykonanie planów i przebudówka tartaku parowego własności p. Haftki w Lublińcu.
14. Wykonanie planów i powiększenie tartaku parowego w firmie Weisfelner i Mass w Herbach Śl. 15 – Wykonanie planów i budowy nowego domu mieszkalnego II piętrowego dla p. Niemczyka w Lublińcu przy ulicy Częstochowskiej.
15. Wykonanie planów i budowy nowej piekarni dla p. Jaszczonka, Lubliniec koło Strzelnicy.
16. Wykonanie planów i budowy nowych warsztatów dla fabryki maszyn p. Piotra Szwarcza w Lublińcu, ul. Powstańców.
17. Wykonanie planów i budowa nowego domu mieszkalnego II piętrowego i warsztatów stolarskich dla p. Franciszka Kurpiera w Lublińcu przy ulicy Zamkowej.
18. Wykonanie planów na budowę nowego domu mieszkalnego dla p. Anieli Sierockiej w Lublińcu przy ulicy Opolskiej.
19. Wykonanie planów i budowy różnych zabudowań gospodarczych jak chlewy, stajnie, stodoła, szopy i ustępy, tudzież parkanu, sali gimnastycznej i Groty Lourdes, dalej regularne wykonanie remontów i różnych drobnych budów Klasztorze O.O. Oblatów w Lublińcu.
20. Wykonanie robót remontowych w kościele w Cieszowie.
21. Wykonanie robót remontowych w kościele w Wielkich Łagiewnikach.
22. Wykonanie robót remontowych w kościele w Kochanowicach.
23. Wykonanie robót remontowych i powiększenie chóru w kościele parafialnym w Lublińcu.
24. Wykonanie prac remontowych w kościele w Sadowiu.
25. Wykonanie budowy nowej szkoły powszechnej w Koszęcinie w stanie surowym dla Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego.
26. Wykonanie budowy nowej szkoły powszechnej w Herbach Śląskich w stanie ukończeniowym dla Urzędu

Wojewódzkiego Śląskiego.

27. Wykonanie budowy szkoły powszechnej w Lubszy w stanie ukończeniowym dla Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego.
28. Wykonanie budów nowych w Śląskim Zakładzie dla Głuchoniemych w Lublińcu w stanie surowym i wykończonym dla Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego.
29. Wykonanie budowy nowych budynków, przebudówek, robót ukończeniowych i budowy parkanów w Śląskim Zakładzie Psychiatrycznym w Lublińcu.
30. Wykonanie planów i budowa wieży ciśnienia dla miasta Lubliniec.
31. Wykonanie robót budowlanych w gmachach urzędowych w powiecie lublinieckim i tarnogórskim na zlecenie Wojewódzkiego Urzędu Budownictwa w Tarnowskich Górach.
32. Wykonanie robót budowlanych w różnych gmachach gminnych i komunalnych w powiecie lublinieckim i tarnogórskim.

Nadmienia się, że powyższym spisem nie objęto różnych robót nowych, przebudówek i remontów w powiecie lublinieckim na rachunek osób prywatnych. Obecnie prowadzi się różne budowy nowe i ukończeniowe dla Magistratu miasta Lubliniec i w Śląskim Zakładzie Psychiatrycznym.

Przedwojenne czasopismo gospodarcze „Flota Polska” w numerze 44 z 1938 r., przedstawia Roberta Zowadę jako zasłużonego śląskiego przedsiębiorcę budowlanego z Lublińca. Wymienia też niektóre wykonane przez firmę ZOWADA budowle:

- szkołę powszechną w Koszęcinie
- szkołę powszechną w Lubszy Śląskiej
- szkołę powszechną w Herbach Śląskich
- Grotę Lourdzką przed kościołem św. Stanisława Kostki w Lublińcu.

Wybuch II wojny światowej wymógł ponowienie formalności związanych z dalszą działalnością gospodarczą. W czasie tym rodzina Zowada przeżyła tragedię związaną ze śmiercią syna Józefa, który zginął na froncie wschodnim w przeddzień wigilii Bożego Narodzenia (dnia 23.12.1943 r.). Józef Zowada przed wojną służył jako strzelec w 50 Pułku Piechoty Strzelców Kresowych, ale zginął jako *gefreiter* w Wehrmachcie. Taki los dotykał tysięcy górnoślązaków.

Po wojnie w nowej rzeczywistości polityczno-gospodarczej Robert Zowada już jako przedstawiciel „kapitalistów i wyzyskiwaczy” (według propagandy PRL) miał wiele trudności z prowadzeniem swej działalności. Firma ZOWADA była jedyną firmą budowlaną w pierwszych latach powojennych w Lublińcu. Bezustanne i zwiększające się obciążenia podatkowe i domiary spowodowały stopniowy upadek firmy. Nie pomogła w tym nawet pozytywna opinia wydana w lipcu 1946 r. przez ówczesnego burmistrza Lublińca – Augustyna Muszałę. Liczna rodzina utrzymywała się z uprawy niewielkiego pola, a firma zaczęła być przysłówkową kulą u nogi.

Ciężka choroba Roberta spowodowała likwidację zadłużonej firmy, której właściciel zmarł dnia 15.06.1950 r. i pochowany został na cmentarzu parafialnym w Lublińcu. Na jego pogrzeb przybyli liczni mieszkańcy miasta i byli pracownicy firmy. Po firmie pozostały obciążenia podatkowe, do których ówczesny Urząd Skarbowy doliczył tzw. przymusowy podatek na Społeczny Fundusz Oszczędnościowy i nadzwyczajny podatek od wzbogacenia wojennego. Rodzina jeszcze w 1953 r. odwoływała się od tych niesprawiedliwych obciążeń.

Osoba Roberta Zowady pomimo tak wielkich dokonań na rzecz miasta Lublińca i powiatu jest postacią mało znaną i niedocenioną.

*Andrzej Musioł*

*Źródło: archiwum domowe rodziny Zowada*





*Plac budowy Śląskiego Zakładu Głuchoniemych*



*Bydynek Śląskiego Zakładu Głuchoniemych*



*Podczas remontu zewnętrznego kościoła św. Mikołaja*



*Roboty przy Kasie Chorychi w L-cu ( w płaszczu Robert Zowada)*



*Budynek rodziny Roberta Zowady przy ul. Mickiewicza 23 w latach międzywojennych*



*Robert Zowada (w płaszczu) podczas inspekcji postępu robót*



*W tle wieża ciśnień wybudowana przez firmę Zowada*

---

# W setną rocznicę Plebiscytu Górnośląskiego

---

Drugie powstanie śląskie z sierpnia 1920 roku zamykało wstępny okres działalności Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej, która jako najwyższy organ władzy na tym terenie, z międzynarodowym mandatem, musiała powziąć energiczne kroki w popowstaniowej rzeczywistości Górnego Śląska. Owe kroki to przed wszystkim wyznaczenie dnia plebiscytu, spisanie i zatwierdzenie regulaminu oraz zabezpieczenie głosowania.

Stojący na czele Komisji Międzysojuszniczej gen. Henri Le Rond, w swych wystąpieniach na forum Rady Najwyższej, unikał odpowiedzi na pytanie o dzień przeprowadzenia plebiscytu, mówił on jedynie, iż musi się on odbyć w warunkach całkowitego spokoju i bezpieczeństwa. Anglicy i Włosi wysuwali znowu pretensje o to, że prace nad przygotowaniem technicznym bardzo wolno posuwają się na przód. Jednak po drugim powstaniu sytuacja się zmieniła. Gen. Le Rond uznał, że bardzo wskazanym byłoby jak najszybsze przeprowadzenie plebiscytu, gdy natomiast płk H. Percival twierdził, iż głosowanie może odbyć się najwcześniej w grudniu 1920 roku, ale dodawał, że ciężkie warunki klimatyczne w tym regionie sprawiają, iż najlepszym terminem byłaby wiosna 1921 roku.

W rozmowach nad ustaleniem dnia plebiscytu oraz pełnego tekstu regulaminu głosowania poważnym przedmiotem sporu, między komisarzami, był udział emigrantów w decydowaniu o przynależności Górnego Śląska. Sprawa emigrantów znalazła swoje miejsce w Aneksie do artykułu 88 Traktatu Wersalskiego, który przewidywał, iż prawo do głosowania ma każda osoba, która „urodziła się na obszarze podlegającym plebiscytowi, albo też ma tu swoje stałe miejsce zamieszkania od daty, która zostanie ustalona przez Komisję, jednak nie później niż 1 stycznia 1919 roku, albo też została wydalona przez władze niemieckie i nie zachowała tam swego miejsca zamieszkania.”

Ostatecznie 22 lutego 1921, Rada Najwyższa zwycięskich mocarstw Ententy ustaliła dzień głosowania na 20 marca oraz podjęła decyzję, iż w plebiscycie będą brali udział równocześnie stali mieszkańcy jak i emigranci.

Szczegółowy plan przebiegu głosowania został ogłoszony w dwóch częściach. Pierwszą część regulaminu, opracowanego przez Komisję Międzysojuszniczą przewidywał podział uprawnionych do głosowania na cztery grupy, a mianowicie: 1) osoby urodzone i zamieszkałe na Górnym Śląsku, 2) urodzone, ale nie zamieszkałe na Górnym Śląsku, czyli tzw. emigranci, 3) osoby nie urodzone na obszarze plebiscytowym, ale zamieszkujące go od 1 stycznia 1904 roku, 4) osoby nie urodzone na terenie plebiscytowym, ale zamieszkujące go w dniu 1 stycznia 1904 roku i zmuszone później, bez własnej winy, do wyjazdu. Wszyscy głosujący musieli ukończyć do 1 stycznia 1921 roku dwudziesty rok życia. Mało tego, w regulaminie plebiscytowym zapewniono działanie jednego z pruskich przywilejów feudalnych, tzw. obszarów dworskich, podnosząc je do rangi osobnych „gmin plebiscytowych”.

W okresie przed wybuchem drugiego powstania śląskiego do dnia głosowania miała miejsce bardzo ostra walka propagandowa między obu stronami. Zagadnienie to jest szeroko opisane w literaturze zarówno polskiej jak i niemieckiej.

Dla przykładu podajmy tylko wystąpienie Józefa Biniszkiewicza, który na konferencji delegacji polskich stronnictw politycznych i organizacji związkowych z przedstawicielami Komisji Międzysojuszniczej w dniu 17 marca 1921 roku zrelacjonował zajścia w powiecie lublinieckim w niedzielę 27 lutego 1921, gdzie oddział stosstrupów niemieckich, uzbrojony w karabiny i karabiny maszynowe, w biały dzień rozbijał zebrania polskie i aresztował po wsiach polskich działaczy. Sytuacja ta była tym dramatyczniejsza, że powiatowy kontroler, Anglik, poproszony ze strony polskiej o pomoc, nic nie uczynił.

Ale na zbrojne poczynania uskarżali się także Niemcy, którzy oskarżali Polaków o czynienie fermentu i utrudnianie życia społeczności niemieckiej. W swoich raportach przedstawiali oni Towarzystwo Gimnastyczne „Sokol” jako organizację bojówkarską. W jednym z takich sprawozdań można przeczytać, że powiat lubliniecki w części południowo-wschodniej poddawany był terrorowi, który jednak ustał, ponieważ strona niemiecka szukała możliwości porozumienia.

Wielość przykładów oraz ich analizę można sprowadzić do wspólnego mianownika: podczas akcji propagandowej wszystkie środki były dozwolone, można było obiecać wszystko, podczas gdy ludność nie miała możliwości sprawdzenia.

Rozmach polskiej akcji plebiscytowej był możliwy dzięki masowemu udziałowi w niej ludności górnośląskiej. Również w powiecie lublinieckim takich ludzi było sporo tych, którzy zostali umieszczeni na liście kandydatów do odznaki plebiscytowej przez Polski Komitet Plebiscytowy w Lublińcu. Byli to: robotnicy – Robert Kula z Woźnik, Mikołaj Otawa, Franciszek Zajac, Teodor Bąk z Cieszowej, Teofil Hałaczek i Augustyn Biczysko z Wierzbia, Piotr Gola z Kalet, Augustyn Kasperczyk z Lublińca, Teofil Różański z Glinicy; urzędnicy – Jan Paluszkiwicz, Tomasz Ptok z Lublińca; nadleśniczy Wilhelm Wycisk z Lublińca; kupiec Maksymilian Rzeźniczek z Lublińca; aptekarzowa Stefania Burzyńska; nauczyciel gimnazjalny Stanisław Góralczyk, który pełnił funkcję zastępcy kierownika komitetu plebiscytowego w Lublińcu; dwaj studenci prawa Uniwersytetu Poznańskiego, Robert Skopa i Stefan Zieliński.

Nieomal w ostatniej chwili przed głosowaniem plebiscytowym, tj. 17 marca 1921, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwalił Konstytucję, a następnego dnia 18 marca przedstawiciele Polski podpisali w Rydze traktat pokojowy z Rosją Sowiecką i Ukrainą. Tadeusz Jędruszczak stwierdza: „[...] oba te wydarzenia, a zwłaszcza traktat ryski mogły poważnie wpłynąć na stosunek wielu Ślązaków do Polski w głosowaniu 20 marca 1921 roku. Niestety, nastąpiły one zbyt późno, by spełnić tę rolę.”

Krzysztof Kanclerz • CD. NA STR. 9



## W SETNĄ ROCZNICĘ CD.

Warto jeszcze przytoczyć apel Episkopatu Polski, reprezentowanego przez arcybiskupów: Edmunda Dalbora, Aleksandra Kakowskiego, Józefa Bilczewskiego, Józefa Teodorowicza i Adama Stefana Sapiechę, w którym zachęcano do głosowania za prawdziwą i katolicką ojczyzną, Polską

Dzień 20 marca 1921 r., dzień głosowania, upłynął w zupełnym spokoju. Górnoszlązacy poszli do urn w odświętanych strojach, całymi rodzinami lub większymi grupami. W głosowaniu brali również udział emigranci. Aż 1168234, tj. 98% uprawnionych oddało swoje głosy. Za pozostawieniem w granicach Niemiec padło 706820, czyli 59,6% głosujących, za Polską 479414 głosów, tj. 40,4% głosujących. Za Polską głosowało 682, czyli 46,3% gmin, za Niemcami 792, tj. 53,7% gmin.

Polacy uzyskali większość w powiatach: pszczyńskim, rybnickim, tarnogórskim, strzeleckim, Bytomiu-wsi, Gliwicach-wsi oraz Katowicach-wsi. W północnej i zachodniej części terenu plebiscytowego ogromną przewagę uzyskali Niemcy. Ale w dwóch powiatach, zabrzańskim i lublinieckim, sytuacja wyglądała najdziwniej. Wprawdzie wygrała tutaj strona niemiecka, ale tylko niewielką różnicą, co przy wyeliminowaniu głosów emigrantów dałoby zwycięstwo Polakom.

W powiecie lublinieckim wzięło udział w głosowaniu 28131 osób. Za Polską opowiedziało się 13678, co stanowiło 47% głosujących, a za Niemcami 15453 osoby, czyli 53%. Jednak w głosowaniu gminami zwyciężyła nieznacznie, ale jednak, strona polska, bo ogółem opowiedziało się za nią 51 okręgów głosowania, a za Niemcami 47 gmin. Z trzech gmin miejskich jedynie Woźniki opowiedziały się za Polską, a Lubliniec i Dobrodzień za Niemcami. Wśród gmin wiejskich 41 głosowało za przyłączeniem do Macierzy, a 25 za pozostaniem w Rzeszy. I wreszcie wśród obszarów dworskich 9 opowiedziało się za Polską, a 20 za Niemcami.

Powiat lubliniecki należał, obok zabrzańskiego, do tych, które mogły zwyciężyć w głosowaniu ludności, gdyby do plebiscytu nie zostali dopuszczeni emigranci. Owo „gdymbanie” jest w tym przypadku całkowicie uzasadnione, bo jak wskazują i liczby, i historycy, decyzja o dopuszczeniu do głosowania osób nie zamieszkałych na Górnym Śląsku wypaczyło wyniki głosowania i było niekorzystne dla strony polskiej. I tak, w powiecie lublinieckim, w liczbie głosów za Niemcami było aż 4105 kart emigrantów i jedynie 456 za Polską. Odrzucając więc głosy emigrantów w głosowaniu zamieszkałej ludności szala zwycięstwa przechyla się na stronę polską i wynosi 53,8%, a Niemcy uzyskaliby jedynie 46,2% głosów. Dokonując tej korekty, strona polska uzyskaby jeszcze lepszy wynik w głosowaniu gminami. Ogółem opowiedziałyby się 61 gmin za Polską, a 37 za Niemcami.

Patrząc na te liczby nie należy popadać w zbyt ni entuzjazm, gdyż jeżeli przyjrzymy się danym ludnościowym z 1910 roku, to wskazują one, iż w powiecie lublinieckim aż 79,3% mieszkańców deklarowało się Polakami. Dokonując więc prostego działania arytmetycznego stwierdzimy, że różnica między spisem a plebiscytem, odrzucając

nawet głosy emigrantów, wynosi aż 25,5%. Można zatem powiedzieć, że propaganda niemiecka odniosła duży sukces, przede wszystkim w owych karłowatych gminach, jakimi były obszary dworskie.

Ciekawym może się również spojrzeć na wyniki Plebiscytu pod względem wyznaniowym. Obok katolików warto zobaczyć jak zachowali się ewangelicy i Żydzi. Generalne stwierdzenie brzmi: w kierunku tych grup strona polska nie poczyniła żadnych kroków propagandowych. W stosunku do ewangelików, zwłaszcza powiatu kluczborskiego, próbowano dokonać zbliżenia, jednak Polski Komisariat Plebiscytowy szybko zaniechał tej agitacji, uznając protestantów straconych dla Polski w głosowaniu.

Jeżeli chodzi o ludność wyznania mojżeszowego, to przedstawiciele ludności polskiej na Górnym Śląsku nie czynili żadnych akcji propagandowych. Niemcy odwrotnie, nawoływali Żydów do opowiedzenia się za przyłączeniem do Rzeszy, a ich ulubionym argumentem było straszenie Żydów górnoszląskich Żydami z państwa polskiego, którzy to mieli rzekomo zagrozić wysokiej pozycji, jaką posiadali w Niemczech. Oprócz tego straszono starozakonnych polskim antysemityzmem.

Autor nie posiada danych o głosowaniu tych dwóch społeczności w powiecie lublinieckim, ale z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że ewangelicy i Żydzi opowiedzieli się za Niemcami, podobnie jak w innych częściach obszaru plebiscytowego. Luteran szacowano tutaj w 1910 roku na 2182 osoby. W tym samym spisie, ludność gminy żydowskiej liczyła 448 osób. W przypadku Żydów zupełny brak akcji propagandowej ze strony czynników polskich był dodatkowo poparty zwykłym brakiem związków historycznych i uczuciowych górnoszląskich Żydów z resztą Rzeczypospolitej.

Dokonując oceny plebiscytu na Górnym Śląsku należy odejść od nadmiernej gloryfikacji wyników głosowania, jak również z rezerwą podchodzić do ogromnego optymizmu przed dniem 20 marca 1921 r. jaki, szczególnie mocno, wykazywał Wojciech Korfanty. Trzeba jednak stwierdzić, że w czasie gorącego okresu agitacji strona polska wykonała ogromną pracę. Należy bowiem mieć w pamięci fakt, że Górny Śląsk przez sześć wieków nie był związany z państwowością polską, że w ciągu tego okresu, a zwłaszcza w czasie panowania pruskiego, walczone z polskością, że wreszcie Plebiscyt odbywał się w bardzo trudnym okresie zarówno wewnątrz Górnego Śląska jak i dla samej Rzeczypospolitej. Dalej należy pamiętać, że administracja, przemysł, wielka własność ziemska, szkolnictwo, a nawet stanowiska kościelne znajdowały się w rękach Niemców, stanowiących tym samym większość tutejszej inteligencji, co sprawiało, że strona niemiecka posiadała potężny aparat nacisku. O braku zadowolenia z wyników Plebiscytu, może świadczyć zapoczątkowanie nowego etapu walki o przyłączenie terenów Górnego Śląska do Rzeczypospolitej.

*Krzysztof Kanclerz*

# „Słowo honoru” dla Szesnastu

Pół wieku temu, we wtorek 27 marca i w środę 28 marca 1945 r., na zaproszenie płk. gwardii Pimienowa, z pełną gwarancją bezpieczeństwa, przybyło do siedziby NKWD w Pruszkowie przy ul. Pęczińskiej 3 „na rozmowy” szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. Zostali oni aresztowani i w dwóch grupach przewiezieni do Moskwy zamiast – jak obiecywano – do Londynu.

Aresztowani dzień wcześniej gen. Leopold Okulicki – dowódca AK, Kazimierz Pużak – przewodniczący RJN i Jan Stanisław Jankowski – delegat rządu na kraj, wicepremier, wylądowali na „gościnnej” ziemi radzieckiej. Natomiast pozostała trzynastka, zgodnie z zamiarem Stalina, miała zginąć w katastrofie samolotu. Jednak dzięki przytomności umysłu i umiejętności pilota, samolot wiozący niecodziennych pasażerów wylądował w szczerym polu w okolicy miejscowości Iwanowo (300 km na wschód od Moskwy) z powodu braku paliwa, bez rozkazu lądowania i wbrew woli nieznanych dysponentów lotu. Dzisiaj trudno uwierzyć, że po tylu przykrych doświadczeniach tak wytrwali politycy, jak owa szesnastka, zaufali Rosjanom, ale trzeba zrozumieć klimat owych dni i gorący patriotyzm tych ludzi. Sowietci nalegali na rozmowy z prawdziwymi przedstawicielami społeczeństwa polskiego – jak mówili. Z kolei kilka spotkań delegata rządu i ludowców spowodowało całkowite uspienie obaw o bezpieczeństwo. Wszak w Moskwie miał powstać wkrótce Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, prawdziwy rząd Polski wolnej i suwerennej. Tym niemniej według słów przewodniczącego RJN K. Pużaka: weszli w „paszczę sowiecką” i po groteskowej niby-konferencji taktowani już jako więźniowie zostali przetransportowani do Moskwy na słynną Łubiankę.

Należy tu wspomnieć, że było ostrzeżenie członka wywiadu AK o niejasnej sytuacji. Przy rozpracowywaniu działaczy polskiego podziemia nie obeszło się niestety bez udziału rodaków zatrudnionych w UB.

Władze sowieckie na temat aresztowanych przez 6 tygodni milczały, po kolejnych 2 tygodniach Stalin stwierdził, że aresztowani Polacy nie byli zaproszeni na rokowania, gdyż z gwałcicielami prawa nie rokuje się.

O wydarzeniach tych został powiadomiony już 30 marca Londyn przez Tadeusza Miklaszewskiego „Małyńca” – szefa Biura Prezydialnego Delegata Rządu. Wiadomość ta rozeszła się lotem błyskawicy po kraju i fakt ten oraz brak należytej reakcji aliantów spowodował ogromne przygnębienie wśród Polaków. Mimo zapytań ani Londyn ani Waszyngton nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Natomiast Bolesław Bierut przebywający w Moskwie nie ukrywał radości i miał się wyrazić: „nie chcieli z nami rozmawiać, tylko z obcymi – mają teraz rozmowy”.

Po brutalnej, poniżającej rewizji łącznie z rozbieraniem do naga w obecności kobiet szesnastu przywódców Polski Podziemnej „ze znanym dywersantem o ohydym obliczu” gen. Okulickim na czele (jak podała agencja TASS), zostało umieszczonych w pojedynczych celach Łubianki. Pałace się bez przerwy żarówkami w celach, zimno, wczesne pobudki,



Gen. Leopold Okulicki  
ps. „Niedźwiadek”

głodowe wyżywienie, regulaminowe spanie na wznak wśród gromad pluskiew, cały czas rozprawy (zwłaszcza noce) wypełnione przesłuchaniami, przeciętnie dwa razy na dobę, czasem do 14 godzin za jednym wezwaniem – oto metody śledcze, określane przez Bagińskiego jako: „stała zmiana nastroju od udawanej grzeczności do brutalności, zaś ich istota polegała na takim zmęczeniu więźnia, że staje mu się wszystko obojętne i jest po wolny opadając z sił, wszelkim żądaniom”.

Wreszcie 18 czerwca 1945 r., nastąpił dzień procesu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, na którym zobaczyli się po raz pierwszy od aresztowania wszyscy oskarżeni o „aktywność dywersyjną przeciwko Armii Czerwonej”. Spośród aresztowanych szesnastu przywódców tylko jeden – Zbigniew Stypułkowski nie przyznał się do winy. Reszta przyznała się do winy jak również świad-

kowie, zmaltretowani pobytem w więzieniach i obozach.

W swojej mowie obrończej gen. Okulicki stwierdził, że proces jest polityczny i chodzi o ukaranie podziemia za rzekomą działalność przeciw Armii Czerwonej, i że zabiera się nam kapitał jakim jest wieloletnia walka z Niemcami. Oskarżenie AK o współpracę z Niemcami nazwał Okulicki pozbawianiem honoru całego narodu polskiego. Obrońcy oskarżonych radzieccy adwokaci z wyjątkiem Kaznaczejewa zamiast bronić swoich klientów jeszcze bardziej ich obciążali propagandowymi sloganami.

21 czerwca 1945 r. o godz. 4.30 nad ranem po bezsennej nocy spędzonej w budynku sądu, ogłoszone wyroki skazujące: K. Bagińskiego, A. Bienia, J. Chacińskiego, E. Czarnowskiego, J. Jankowskiego, St. Jasiukowicza, S. Mierzwę, L. Okulickiego, A. Pajdaka, K. Pużaka, Z. Stypułkowskiego, F. Urbańskiego, A. Zwierzyńskiego na kary więzienia od 4 miesięcy do 10 lat (gen. L. Okulicki). Uniewinniono trzech więźniów: K. Kobylańskiego, St. Michałowskiego i J. Stemlera-Dąbskiego.

Po powrocie do kraju sześciu spośród oskarżonych w procesie moskiewskim zostało aresztowanych przez UB. Kazimierz Pużak, wówczas 62-letni przewodniczący RJN, zmarł śmiercią męczeńską w Rawiczu 30 kwietnia 1950 r. Ostatni dowódca AK Leopold Okulicki został prawdopodobnie rozstrzelany 24 grudnia 1946 r., Janusz Jankowski, wicepremier i delegat rządu zmarł 13 marca 1952 (dwa tygodnie przed upływem kary), St. Jasiukowicz – zastępca delegata rządu zmarł, ale nie wiadomo kiedy, jak i gdzie.

Michał Janusz

## PIŚMIENNICTWO:

1. *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, Tom V, Słucham Polski Podziemnej, Londyn październik 1944 – lipiec 1945, autorzy: Komitet Redakcyjny 1991
2. Tygodnik „Nowa Wieś”, wyd. Warszawa 1989, wywiad pt.: *Bóg jest wyżej, dom jest dalej* z Adamem Bieniem, ministrem rządu Rzeczypospolitej Polskiej, pierwszy zastępca Delegata Rządu na Kraj.



# Oddział Rehabilitacji w Kochcicach – Reaktywacja

Po wysoce niepokojących wieściach jakie w ostatnich miesiącach napływały z kochcickiego ośrodka, z początkiem 2021 roku dostrzec można pozytywne zmiany dające nadzieję nie tylko na dalsze trwanie, ale i jego rozwój. Informacja o zagrożeniu likwidacją tej działającej od ponad pół wieku zasłużonej placówki, gdzie przez lata ludzie powracali do zdrowia i sprawności, spowodowała mobilizację wielkiej części społeczności lokalnej. Mieszkańcy powiatu lublinieckiego (ale i nie tylko, bo sprawa dotyczy praktycznie całej aglomeracji śląskiej) oburzeni sytuacją masowo składali podpisy pod petycją do władz, a niektórzy osobiście zwracali się w tej sprawie do Urzędu Marszałkowskiego w Katowicach, który jest organem założycielskim i właścicielem zespołu pałacowo-parkowego w Kochcicach. Nie była to żadna niespodzianka, gdyż trudno dziś znaleźć tu kogoś, kto w jakikolwiek sposób nie zetknął się z pozytywnymi efektami pracy kochcickiego oddziału czy poradni rehabilitacyjnej. Niemal trzy pokolenia pacjentów korzystających z usług ośrodka okazała się wielką rzeszą ludzi, którzy nie wyobrażają sobie ziemi lublinieckiej bez jej perełki: dawnej rezydencji hrabiego Ballestrema tętniącego życiem powracających do sił i zdrowia kuracjuszy.

Z końcem roku 2020, w wyniku wielu złożonych działań społeczeństwa, władz samorządowych i polityków, oddział rehabilitacji pod nowym kierownictwem dostał zielone światło na swoją dalszą działalność. Pojawiła się też realna możliwość podniesienia wyników ekonomicznych ośrodka, co nie jest bez znaczenia w związku z przypisywanym mu od niedawna zadłużeniem.

Patrząc dziś na mocno zaniedbany park i elewację pałacu warto przypomnieć sobie jak to wyglądało w poprzedniej epoce, kiedy wzorowe zarządzanie i dbałość o obiekty przyniosła Złoty Medal przyznany przez Ministra Kultury i Sztuki za zajęcie pierwszego miejsca w kraju w kategorii rewaloryzacji zespołów pałacowo-parkowych. Wypiełgnowane alejki, zadbane rabaty kwiatowe, zabytkowe okazy m.in. dębów, tulipanowców, kasztanowców, sosen i świerków plus systematycznie nasadzane nowe gatunki drzew, dwa zarybione stawy stanowiące ostoję dla ginących płazów i liczne ptactwo... Fauna i flora zachęcała tak kuracjuszy jak i licznych odwiedzających do spacerów, wypoczynku, ułatwiając tym samym powrót do zdrowia. Opiekę nad drzewostanem sprawował renomowany Instytut Dendrologii w Kórniku. Było to zatem już drugie zlecenie dla tej firmy, gdyż z zachowanych dokumentów wynika, że właśnie tam zostały zakupione sadzonki kasztanowców, które od lat 40-tych zdobią aleje i okalają pałac.

Przyrodolecznicze walory kochcickich turnusów rehabilitacyjnych znalazły swoje odzwierciedlenie w zlecanych przez



ówczesnych lekarzy zabiegach, wśród których w książeczce zabiegowej mamy: przechadzki po parku (półgodzinne, godzinne lub dłuższe), spacery dłuższe do lasu (6–10 km), spacery w wózku (lub sankach) z asystą, gry ruchowe typu siatkówka, koszykówka, kometka, wreszcie kajakowanie czy rower wodny. Chorzy wyznaczeni do gimnastyki zgłaszali się z książeczką zabiegowa do pielęgniarki oddziałowej, gdzie otrzymywali dres gimnastyczny, który należało ubierać tylko na gimnastykę. Nie należało chodzić w dresie cały dzień ani spać.

Bardzo bogato prezentowały się też kuracje pitne, które na zlecenie lekarza obejmowały wody: Zuber, Tytus, Słotwinka, Jan, Główny, Mieszko, Pieniawa, Dąbrówka, Józefina, Magdalena. Chorzy, którzy nie mieli zleconych wód leczniczych mogli pobierać z wydajnika po dwie butelki wody dziennie (po złożeniu dwuzłotowej kaucji za butelkę) wybierając z następujących wód mineralnych: Kryniczanka, Staropolanka, Milusia, Anka, Czantoria itp. Zgodnie

Marzena Koza • CD. NA STR. 12

## ODDZIAŁ REHABILITACJI W KOCHCICACH CD.

z zaleceniem umieszczonym w książeczce zabiegowej wodę przed wypiciem należało lekko ogrzać przy grzejnikach lub dolać gorącej wody i pic powoli przez szklaną rurkę lub słomkę (do nabycia w bufecie)... Ech, to były czasy. Żadnych plastików, pełen recycling, marzenie każdego ekologa...

Wśród pozostałych zabiegów uwagę zwracają jeszcze inne, których dziś już nie ma, a były to: kąpiele solankowe w soli ciechocińskiej, zabłockiej lub iwonickiej, kąpiele kwasowęgłowe, tlenowe bądź aromatyczne, okłady borowinowe. Pacjenci mogli też korzystać z natrysku płaszczowego, biczów szkockich, kąpieli czterokomorowej, lampy kwarcowej, polewania metodą Żniniewicza, kąpieli parafinowych Chirana, jonofluxu.

Prócz bogatej gamy zabiegów balneologicznych kwitło życie kulturalne, odbywały się wieczorki zapoznawcze, przyjeżdżali artyści z gliwickiej Operetki i Zespołu Pieśni

i Tańca Śląsk z Koszęcina. Nic dziwnego, że starsi stażem pacjenci i emerytowani pracownicy z rozrzewnieniem wspominają lata rozkwitu „sanatorium”, a wszyscy mają nadzieję na powrót do dawnej świetności.

W związku z pojawieniem się możliwości przekazania 1% podatku na rzecz ośrodka, każdy kto chciałby pomóc w tych staraniach może to zrobić w swojej deklaracji PIT wpisując numer KRS 0000068926 w pozycję 132 zeznania podatkowego, zaś w pozycji 134, jako cel szczegółowy koniecznie wpisać KOCHCICE, tak by środki trafiły we właściwe miejsce. Ponadto, istnieje możliwość dokonania darowizny na rzecz Fundacji (wtedy jest możliwość jej odliczenia od podstawy opodatkowania), z przeznaczeniem na działalność statutową Ośrodka Rehabilitacji w Kochcicach. Dane do dokonania darowizny: Fundacja Paraplegii im. Dr Janusza Daaba koniecznie z dopiskiem KOCHCICE, numer konta 31105016211000000200856854.

Marzena Koza

# Dzieje szkolnictwa w Ligocie Woźnickiej (od 1817 do 1999) – część II

Z informacji z ligockiej kroniki szkolnej wynika, że na początku XX wieku wprowadzono do szkół komplety (zajęcia) dla kończących szkołę podstawową, które miały na celu przygotowanie uczniów w wieku od czternastu do dwudziestu lat do zawodu. W roku 1907 w Ligocie takie zajęcia prowadził dla piętnastu uczniów pan Brisch, nauczyciel z Lubszy. Po 1945 roku powrócono do organizacji zajęć. Uczęszczały na nie dzieci powyżej czternastego roku życia.

W 1917 roku do gminy Ligota Woźnicka należały wioski Gorole, Pakuły, Skrzesówka i Fridrichshoff. Mieszkało w niej 792 mieszkańców (w majątku dworskim 58). W tym też roku, na terenie Ligoty Woźnickiej, Kamienicy, Lubszy, Psar i Woźnik działały wiejskie szkoły dokształcające.

Podczas działań pierwszej wojny światowej szkołę nie ominęły powołania nauczycieli do działań frontowych. Powodowało to częste pozostawienie placówki bez kadry nauczycielskiej. Dochodziło w tym czasie do ściągania nauczycieli z ościennych miejscowości, którzy nauczali młodzież w wyznaczonych dniach.

W wyniku wprowadzanych zmian po pierwszej wojnie światowej z dniem 1 marca 1919 roku szkoła zatrudniła dwujęzycznego nauczyciela. Spowodowane to było wprowadzeniem nauki religii oraz czytania i pisania w języku polskim. Rozporządzenie spowodowało także zmiany kadrowe wśród nauczycieli. To wydarzenie w swojej publikacji opisuje pan Piotr Kalinowski:

„W Nr 19 mieszkańcy Ligoty Woźnickiej zażądali ustanowienia u nich polskiej szkoły. Ligota Woźnicka w Lubliniekiem. (Usunięcie niemieckich nauczycieli!).



Wycieczka szkolna do Częstochowy w dniu 24 czerwca 1931 roku  
Źródło: Daria Nawara, *Dwieście lat Ligockiej Szkoły, Woźniki 2014, s. 27*

W dniu 11 stycznia br. wprowadziła rada gminna w naszej Ligocie pierwszego nauczyciela Polaka do szkoły. Miesiące upływały od czasu, jak na ręce p. kontrolera angielskiego Bonda złożyliśmy kilka energicznych podań z żądaniem nauczyciela Polaka dla naszej polskiej dziatwy. P. Kontroler wogóle nie odpowiadał na nasze słuszne żądania, albo zbywał obietkami, a Niemcy śmiali się po cichu, że oni

Mariusz Żymierski • CD. NA STR. 13



## DZIEJE SZKOLNICTWA CD.

są jednak „die Herrenim Lande” – Komisya Aliancka i jej rozporządzenia o językowym równouprawnieniu, to tylko kpiny. Na 170 dzieci polskich i troje niemieckich, siedziało u nas trzech nauczycieli Niemców, z których ledwo jeden mówił trochę po polsku. Główny zaś rektor Bahr, rodem z Wrocławia był szpiegiem donosicielem – agentem Heimattreuerów, tak toś my się dowiedzieli z pochwyconych jego listów.

Ale przebrała się nasza miarka cierpliwości. Za zgodą 90% mieszkańców gminy wyrzuciliśmy Niemców. Za dobre i wygodne życie między nami odpłacali oni tylko jadem nienawiści i kijem na dzieci nasze. Wyszukaliśmy więc sobie młodego, energicznego nauczyciela Polaka, który na pewno z nami w zgodzie żyć będzie i dzieci nasze po Bożemu chować i uczyć będzie. Wszelkie zakusy na osobę jego i stanowisko potrafimy chociaż by siłą odeprzeć, coś my już w urzędach lublinieckich zaznaczyli.

Nauczyciel Wicher, trochę kaleczący po polsku, pozostał na razie, jako drugi z ramienia rządu niemieckiego, o ile nam nie będzie robił trudności z nauczycielami Polakami. Stary zarząd szkoły „Schulvorstand” składający się z Niemca Weinstocka, Górnoślązaka zaprzańca Józefa Potempy i sołtysa usunęliśmy, ponieważ wobec władz zawsze nas zaprzędawali i wybraliśmy sobie nowy zarząd po naszej myśli. Musimy zaznaczyć, że na naukę religii w języku niemieckim zapisali następnii „urdeustrche Eltern” swoje dzieci: Osadnik 3 dzieci, zatem Paliga Mikołaj, Michalski Ludwik, Nokielski Franciszek i Rzeźniczek Anna. Z dworu zaś w Ligocie: Parys 2 dzieci, Nowak Szczepan i Gorzelak Władysław po jednym. Gorzelak dopiero w 1914 przywędrował z Polski na Śląsk, a teraz zmienił swe polskie serce i brzydzi się o tem wspominać. Takie energiczne zachowanie się dzielnych obywateli Ligockich niech służy przykładem dla wszystkich tych polskich gmin, gdzie jeszcze dzieci nasze jęczą pod uciskiem pruskiego nauczyciela. Zatruwają tacy nauczyciele dusze naszych młodych pokoleń, a wszak najświętszym obowiązkiem rodziców jest wychować swe dzieci na dobrych i pożytecznych obywateli swego polskiego kraju. Tylko energiczna postawa i działalność ludności może nam dać tak upragnione polskie szkoły.«W walce zdobędziesz ty swoje prawo»”.

Od czerwca 1922 roku do końca sierpnia 1939 roku Ligota Woźnicka wchodziła w obszar przyznanego Polsce Górnego Śląska. W dniu 5 września 1922 roku wraz z rozpoczęciem nowego roku szkolnego 1922/1923 w Ligocie Woźniczej została uruchomiona polska szkoła.

Miejscowa ludność swoimi działaniami spowodowała wymuszenie na władzach szkolnych otwarcia z dniem 1 września 1923 roku szkoły mniejszościowej.

Po odzyskaniu niepodległości w szkołach odbywały się różnego rodzaju apele, przedstawienia poświęcone patriotycznym świętom. Organizowano wycieczki szkolne do Piekar Śląskich i Częstochowy.

### NAUCZYCIELE I PRAKTYKANCY SZKOŁY W LIGOCIE WOŹNICKIEJ W LATACH 1817–1936

- Alojzy Hawliczka „Hawliczka” (nauczyciel) 1817–1825
- Franciszek (Franz) Grzegorz (nauczyciel) 1825–1834
- Karol (Carl) Fritz (pierwszy nauczyciel) 09.12.1834–1882
- Martin Garus (praktykant) 1845
- Felix Nowak (praktykant)

- Johann Kozyrowski (praktykant)
- Teofil (Theophil) Rossochowitz (drugi nauczyciel) 1872–01.08.1874
- Alois Zmarzły (praktykant) 01.08.1874–30.09.1874
- Theodor Fiola (drugi nauczyciel) 01.11.1874–01.07.1875
- Theodor Nawrat (praktykant) 15.10.1875
- Carl Tyralla (nauczyciel) 01.04.1877–01.07.1877
- Franz Lubowski (nauczyciel) 1877–01.04.1878
- Josef Reinhold Gollos (drugi nauczyciel) 01.04.1880–01.10.1881 oraz (pierwszy nauczyciel) 08.05.1882–01.10.1886
- Jahann Platzek (praktykant) 1881–01.10.1882
- Franz Hawranke (praktykant) 1882–15.03.1884
- Joseph Plewa (praktykant) 1884–01.10.1884
- Ludwig Grabinski (nauczyciel) 01.11.1884 – 01.10.1886.
- Emil Patzold (drugi nauczyciel)?.10.1886–01.04.1888
- Joseph Brisch (nauczyciel) 1886–01.10.1898
- Stanisław Plitzko (drugi nauczyciel) 1880–01.02.1890
- Franz Glasny (drugi nauczyciel) 01.03.1890–31.12.1890
- Karol Skupin (nauczyciel) 10.01.1891–01.09.1891.
- Edward Rusitzka (drugi nauczyciel) 01.10.1891–01.01.1893
- Teofil (Theophil) Krawietz (drugi nauczyciel) 01.02.1893–?
- Emil Świętek (drugi nauczyciel) 01.11.1893–01.03.1895
- Richard Glombitza (drugi nauczyciel) 1895–15.08.1897
- Johann Lindner (drugi nauczyciel) 01.10.1897–01.05.1898
- Karl Budny (nauczyciel)?.05.1898–22.10.1898
- Simon Maruszczuk (pierwszy nauczyciel) 01.10.1898–01.07.1905
- Robert Hartwig (drugi nauczyciel) 11.12.1899–1904
- Georg Eschrich (drugi nauczyciel) 01.04.1904
- Josef Bahr (pierwszy nauczyciel) 01.07.1905–1914 (od 01.12.1910 kierownik szkoły) oraz 1916–29.11.1920
- Karl Gorsolke (nauczyciel) 01.10.1906–01.10.1909
- Rudolf Blacheta (nauczyciel) 1909–31.12.1911
- Georg Metzner (trzeci nauczyciel) 01.10.1910–1912
- Johan Beyer (nauczyciel) 01.01.1912–?.11.1914
- Franz Much (trzeci nauczyciel) 01.03.1912–24.12.1914 oraz 1916–15.08.1919 (od 29.11.1920 kierownik szkoły)
- Karl Przibillok (nauczyciel) 04.03.1916–?
- Martin Namysło (nauczyciel) 01.02.1915–1916
- Schoz (nauczyciel) 1916
- Ernst Smialek (nauczyciel) 1916–?
- Paul Mende (trzeci nauczyciel) 01.03.1919–?
- Richard Kosok (nauczyciel) od 15.04.1919
- Julius Bromer (nauczyciel) od 01.09.1919
- Theodor Wicher (nauczyciel) 01.11.1919–1922
- Bruno Felka (nauczyciel) 01.01.1921–15.04.1921
- Julian Dusiel (kierownik szkoły) 01.07.1922–04.10.1928
- Aniela Rybakówka (nauczycielka) 13.11.1922–31.01.1924
- Maria Michalska (nauczycielka) 01.09.1923–01.09.1928
- Jerzy Burzyński (nauczyciel) 01.09.1924–01.09.1926
- Eugeniusz Skawiński (nauczyciel) 01.09.1926–01.02.1931 (04.10.1928–07.12.1929 kierownik szkoły)
- Anna Dańcówna (nauczycielka) 04.10.1928–?
- Bernard Ścigała (trzeci nauczyciel) 1929–?
- Stanisław Grodecki (kierownik szkoły) 07.12.1929–04.09.1935
- Julian Pogoda (nauczyciel) 09.12.1931–?.04.1934
- Genowefa Opuchlikówna (nauczycielka) 1934–?
- Stanisław Zaporowski (tymczasowy nauczyciel) 1935–1936
- Marja Grotkówna
- Mazur (nauczyciel) 16.09.1935–?
- Antoni Nowicki (nauczyciel) 1936–?
- Włodzimierz Bulicz (nauczyciel) 01.11.1936

Opracował: Mariusz Żymierski

# Pomiędzy historią a legendą, czyli kilka słów o powstaniu pierwszej parafii w Lublińcu

## KIEDY WYBUDOWANO PIERWSZY KOŚCIÓŁ W LUBLIŃCU?

Dla wielu katolików mieszkających w Lublińcu i okolicach jest to pytanie, na które chcieliby uzyskać odpowiedź. Jednak pomimo wielu starań o znalezienie konkretnej informacji, nie udało się tego jednoznacznie określić. Odnaleziono kilka faktów historycznych, o których warto wspomnieć w niniejszym artykule.

Urzędowy spis parafii i księży dekanatu lublinieckiego z 1857 roku podaje, że pierwsze wzmianki o powstaniu kościoła w Lublińcu pochodzą z roku 1250. Jednak wielu innych autorów publikacji o tej tematyce wykazuje, że za pierwszą informację o powstaniu parafii w Lublińcu uznaje się rok 1272. Warto przy okazji wspomnieć, że w pobliskiej wiosce – Lubecku już w roku 1226 istniało wyznaczone miejsce kultu religijnego z cudownym obrazem Matki Boskiej, co stanowiło zapowiedź powstania pierwszego, najstarszego kościoła w regionie.

Jak głosi legenda miasta, księżę opolski Władysław I bardzo lubił przebywać w Lublińcu. Zauroczone pięknem tujejszej przyrody, często urządzał polowania na terenach lublinieckich lasów i borów. Władca wypowiedział kiedyś znamienne słowa: „Lubi mi się tu kościół i miasto zbudować”. To właśnie w słowach: „lubi mi się” dopatruje się pochodzenia nazwy miasta Lublińca będącego stolicą powiatu lublinieckiego. Początkowo nazwa brzmiała Lublin, jednak w celu odróżnienia miasta od istniejącego już Lublina małopolskiego, ostatecznie przyjęto nazwę Lubliniec. Księżę postanowił w mieście wybudować zamek myśliwski oraz kaplicę, będącą zapowiedzią powstania kościoła pw. św. Mikołaja, istniejącego po dziś dzień. Pierwsza parafia w Lublińcu należała do dekanatu oleskiego.

## KOŚCIÓŁ PW. ŚW. MIKOŁAJA – CZASY PO REFORMACJI

W 1530 roku protestanci wypędzają paulinów – ówczesnych opiekunów kościoła – z Lublińca. Dopiero po dokładnie 100 latach kościół przechodzi z powrotem we władanie katolików. Parafią gorliwie zaczyna się wówczas opiekować hrabia i pan Lublińca, Andrzej Celari (pisownia wg ks. Teodora Gałązki) i w 1648 roku buduje przy kościele parafialnym najpierw jedną, a później drugą kaplicę. Ta, położona od strony południowej poświęcona została czci św. Karola Boromeusza. Została dodatkowo ozdobiona kopułą i pergolą. Z kolei kaplica położona po stronie północnej była bez wieży. W kaplicy pw. św. Karola Boromeusza wzniesiono trzy ołtarze: jeden ku czci samego patrona, drugi z obrazem Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie i trzeci ku czci św. Antoniego z Padwy, na którym wierni zawieszali liczne błagalne, upraszające cud i dziękczynne wota<sup>1</sup>.

1 Wota – religijne dary składane w określonej intencji lub jako dowód wdzięczności, zazwyczaj w miejscach kultu religijnego.



W drugiej kaplicy mieściła się miedziana chrzcielnica, zamknięta na klucz.

Ówczesna budowla kościoła miała 57 łokci długości i 40 łokci szerokości. Historię z tamtych czasów potwierdzają dokładne dane z aktów wizytacyjnych i ksiąg metrykalnych. Znajdujące się tam zapisy potwierdzają, że kościół – jak na tamte czasy – był bogato zdobiony. Świadczyły o tym m.in. liczne obrazy na ścianach i bogato uposażony ołtarz wielki, który był murowany, malowany i ozdobiony złotymi ornamentami. Ponadto przy kościele mieściła się murowana zakrystia i dzwonnica, w której umieszczone były trzy dzwony oraz zegar miejski.

W odnalezionych spisach inwentarzowych z roku 1679 doczytać się można, że kościół w tamtych czasach był w posiadaniu: 20-sto centymetrowego, złotego, ozdobionego wyobrażeniami owoców kielicha oraz trzech srebrnych kielichów z patenami, srebrnej monstrancji, lampy, dwóch krzyży i puszek na komunikanty. Ponadto spis obejmował trzy mszały rzymskie, parę cynowych kandelabrow<sup>2</sup> i pięć

2 Kandelabr – duży, stojący, kilkuraienny świecznik.



## POMIĘDZY HISTORIĄ A LEGENDĄ CD.

par drewnianych, dwa ornaty czerwone (jeden z jedwabiu, drugi z adamaszku), cztery białe, trzy czarne oraz dwie dalmatyki<sup>3</sup> z adamaszku ze srebrnymi brzegami. Wspomniane przedmioty potwierdzają fakt, że parafia była dobrze zarządzana, a kościół posiadał bogate wyposażenie w elementy niezbędne do odprawiania nabożeństw.

W protokole z wizytacji parafialnej przeprowadzonej w latach 1687–1688 odnaleźć można zapisy świadczące o tym, że w kościele mieściły się łącznie trzy ołtarze z mensami murowanymi. Jeden większy, złożony z obrazem Oczyszczenia NMP, drugi po stronie Ewangelii<sup>4</sup> i trzeci po stronie epistoły św. Jana Chrzciciela. Po stronie Ewangelii mieściła się ozdobnie rzeźbiona ambona. Chór znajdujący się w nawie był murowany. Znajdowały się na nim organy.

Ponadto w kościele znajdowały się dwie podziemne krypty. Jedna mieściła się pod kaplicą, po stronie Ewangelii. Nazywano ją kryptą Kochcickich. Druga znajdowała się pod kaplicą św. Karola i w niej został pochowany hrabia Celari (Krypta Celariana). Kościół parafialny miał własny cmentarz naokoło placu kościelnego, a pod wieżą mieściła się kostnica.

## KOŚCIÓŁ PW. ŚW. KRZYŻA

Powstał za czasów panowania Jana, ostatniego Piasta w księstwie opolskim. Władca ten w 1500 roku obdarzył Lubliniec przywilejami. Za datę wybudowania kościoła uznaje się rok 1505. Prawdopodobnie stanął on w miejscu pierwotnego, drewnianego budynku sprawowania kultu religijnego. W notatkach historycznych dotyczących historii powstania budynku często można się spotkać z nazwą „kościół szpitalny”.

W akcie wizytacyjnym z 1679 roku, do którego udało się dotrzeć, odczytać można dokładny opis kościoła. Jak podaje źródło, budynek parafii położony był poza miastem. Jego przekrój miał formę krzyża. W czasie wizytacji kościół posiadał status konsekrowanego. Wizytator pisze, że budynek jest zaniedbany, zniszczony, brudny i wymaga remontu (najbardziej zniszczona jest podłoga i sufit).

W kościele mieściły się trzy ołtarze. W ołtarzu głównym znajdował się obraz przedstawiający zdjęcie Jezusa z krzyża. W ołtarzu znajdującym się po stronie południowej, zawieszony był obraz z wizerunkiem Jezusa niosącego krzyż, zaś po stronie północnej obraz przedstawiający Jezusa złożonego na łonie Matki Bożej po zdjęciu z krzyża.

Ponad kościołem wznosiła się niewielka wieża z dzwonikiem. Dookoła budynku znajdował się cmentarz. Zapewne spoczęły tam osoby ubogie, które zmarły w szpitalu znajdującym się nieopodal kościoła. Wyjątkowo zdarzało się, że chowano tam osoby z wyższej klasy społecznej, ze względu na ich zasługi dla kościoła bądź pobliskiego szpitala.

## KRÓTKO O SZPITALU MIESZCZĄCYM SIĘ PRZY KOŚCIELE PW. ŚW. KRZYŻA

Szpital utworzono w styczniu 1661 roku. Fundatorem był

3 Dalmatyka – strój diakona podczas mszy (ornat z krótkimi rękawami).

4 Ewangelia była proklamowana z mszału przez kapłana stojącego przy ołtarzu i zwróconego twarzą do niego. Mszał w różnych momentach mszy znajdował się po prawej lub po lewej stronie ołtarza (patrząc od strony ludu i kapłana, który sprawował mszę twarzą do ołtarza). Celebrans proklamował Ewangelię stojąc po lewej stronie ołtarza, stąd też nazwano tę stronę ołtarza „stroną Ewangelii”.

hrabia Jan Celari. Potwierdzeniem tego faktu są zapisy znalezione w akcie parafialnym. Hrabia zapisał na rzecz szpitala ok. 30 mórg<sup>5</sup> pola, z którego dochód w wysokości 16 talarów rocznie przeznaczony był na utrzymanie lecznicy.

Budynek szpitala był drewniany. Mieściły się w nim dwa pokoje i dwie komory, które przeznaczone były łącznie dla 7 osób. Szpital prowadzony był przez dwóch zarządców wyznaczonych przez hrabię Celarego.

## KOŚCIÓŁ PW. ŚW. ANNY

Od 1645 roku księciem opolskim i raciborskim był polski król Karol Ferdynand, który w roku 1625, mając 12 lat, został mianowany biskupem wrocławskim. W tym czasie władcą Lublińca podlegającym Ferdynandowi był hrabia Andrzej Celari. To właśnie za czasów jego panowania – w roku 1650 – miał miejsce wybuch ogromnego pożaru, który swym zasięgiem objął prawie całe miasto.



W roku 1653 powstała w Lublińcu trzecia, najmniejsza świątynia. Fundatorem i pomysłodawcą drewnianego kościoła był hrabia Celari. Budynek ze względu na niewielkie rozmiary przypominał bardziej kaplicę niż kościół. Był niewielki i bardzo skromny. Budowla miała 23 łokcie długości i 14 łokci szerokości, zawierała cztery duże otwory okienne. Kościółek nie był konsekrowany. Wewnątrz był ozdobnie pomalowany, posiadał trzy ołtarze: ołtarz wielki – ku czci św. Anny, drugi – ku czci Niepokalanej i trzeci ku czci św. Antoniego z Padwy. Ponad budynkiem unosiły się dwie równe wieżyczki z jednym dzwonem. Obok kościoła nie było cmentarza.

To właśnie w tym kościele hrabia Celari wysłuchiwał mszy świętych, odprawianych przez kapelana zamkowego. Najczęściej jednak msze święte były tutaj odprawiane tylko cztery razy w roku. Tę ostatnią informację potwierdza akt wizytacyjny z roku 1887/1888.

Podsumowując artykuł można stwierdzić, że z całą pewnością pierwszy kościół w Lublińcu powstał przed 1300 rokiem. Najprawdopodobniej była to istniejąca do dzisiaj parafia pw. św. Mikołaja. Jednak konkretnej informacji odnośnie daty nie udało się odnaleźć po dziś dzień. Faktów historycznych potwierdzających historię nie ma zbyt wiele, a to czy wierzymy w legendę, czy wyłącznie w odnalezione, spisane fakty zależy tylko od nas samych i naszej wyobraźni.

Tekst napisała Dominika Łupierz na podstawie artykułów zgromadzonych przez Teresę Machnik – mieszkankę Lublińca, która w oparciu o: opracowanie ks. Teodora Gałązki<sup>6</sup> pt. *Dzieje parafii lublinieckiej za czasów dekanatu oleckiego (... – 1716 r.)*, publikacji znajdujących się w archiwum Jasnogórskim oraz na podstawie innych źródeł stworzyła zapowiedź do niniejszego artykułu.

D. Łupierz, T. Machnik, zdjęcia: M. Dymarek

5 Morga – historyczna jednostka powierzchni, używana w rolnictwie. Jej wielkość była zależna od jakości gleby i wynosiła 0,33–1,07 hektara.

6 ks. Teodor Gałązka – katecheta w lublinieckich szkołach w latach 1936–1939.

# Herby Stare w wirach historii

W wielu artykułach poświęconych dziejom kolei na ziemi lublinieckiej (i najbliższym jej otoczeniu) górowały Herby Nowe, jedna z dwóch, a niegdyś trzech stacji kolejowych w Herbach. Herby Nowe powstały w wyniku ekspansji polskiego transportu na północ, najpierw gdy budowano linię z Kalet do Wieruszowa (Podzamcza) w 1926 roku, a następnie, gdy realizowana była jedna z największych inwestycji gospodarczych II Rzeczypospolitej, czyli budowa magistrali Śląsk – Gdynia, zwanej też (zresztą do dziś) magistralą węglową.

W niniejszym artykule jednak, postaram się przybliżyć czytelnikowi pokrótce dzieje dwóch innych stacji w miejscowości Herby, mianowicie Herb Starych (Śląskich) i Herb Ruskich (Polskich). Już w tym miejscu widać, że historia będzie zapewne dość zawiła, ponieważ oba punkty na mapie kolejowej występowały pod różnymi nazwami (a nawet pod tą samą), w zależności od momentu historycznego. Poniżej zamieszczam mapę sytuacyjną, dzięki której będzie łatwiej znaleźć lokalizację miejsc herbskiego węzła kolejowego.



Mapa sytuacyjna węzła kolejowego w Herbach – praca własna na bazie mapy OpenStreet Map

Jako wstępną informację należy podać, że na chwilę obecną, w Herbach znajdują się dwie stacje kolejowe: Herby Nowe (linie kolejowe 131 Katowice – Inowrocław i 181 Herby Nowe – Kępno) oraz Herby Stare na linii 61 z Częstochowy do Lublińca. Obie linie są ze sobą połączone trzema łącznikami, z wykorzystaniem posterunków odgałęźnych Kalina i Liswarta. Jak jednak zaznaczyłem na początku artykułu, w granicach węzła kolejowego w Herbach, w odległości ok. 1,5 km od dzisiejszej stacji Herby Stare, w kierunku wschodnim (a więc w stronę Częstochowy) dyslokowana była jeszcze trzecia stacja kolejowa, Herby Ruskie (tak stację ozna- czyłem na mapie), która została zlikwidowana w 1940 roku, podczas okupacji niemieckiej.

Jak doskonale wiemy, dawna zachodnia granica powiatu lublinieckiego z czasów pruskich stanowiła także granicę państwa, w Herbach, mniej więcej na wysokości dzisiejszego budynku, w którym mieści się urząd gminy, przebiegała granica prusko-rosyjska. Myślę, że niejeden z nas słyszał od starszych osób powiedzenia typu „granica w Herbach” itp. Należy także pamiętać, że II połowa XIX wieku była, także na ziemiach, które dziś są w granicach Polski, okresem silnej industrializacji, rozwoju przemysłu różnych gałęzi, a co za

tym idzie, także czasem, kiedy szybko rozwijały się żelazne szlaki. Rzecz jasna, najszybciej kolej ekspandowała w Prusach (proszę pamiętać, że Górny Śląsk wraz z Lublińcem nie był pod zaborem pruskim, tylko zwyczajnie przynależał do państwa pruskiego), jednak także w zaborze rosyjskim rozwijała się kolej, czy to warszawsko-wiedeńska (przez Częstochowę), czy warszawsko-berlińska (w kierunku Kalisza).

Pod koniec XIX wieku kolej połączyła Fosowskie, Lublińiec i granicę prusko-rosyjską w Herbach z Opolem i Wrocławiem, i w ten sposób powstała stacja kolejowa o nazwie „Herby” (dzisiejsze Herby Stare), uruchomiona dnia 1 stycznia 1892 roku. Linia kolejowa, która została wybudowana, posiadała normalny, europejski rozstaw szyn o szerokości 1435 mm.

Powstałe połączenie kolejowe zintensyfikowało działania po drugiej stronie granicy, mające na celu połączyć Częstochowę i przebiegającą przez to miasto linię z Warszawy do Sosnowca (gdzie wówczas też była granica państwa – stacja Sosnowiec Maczki) celem skrócenia drogi z Warszawy do Opola (z pominięciem Zagłębia Dąbrowskiego i obszaru przemysłowego skupionego wokół miast górnośląskich). Zamiary budowy kolei z Częstochowy w kierunku Opola i Wrocławia też miały swoją długą i skomplikowaną historię. Pierwsze pomysły na taki szlak komunikacyjny istniały już w połowie XIX wieku, i zyskały nawet przychylność władz carskich, torpedowane jednak były przez ówczesnych właścicieli kolei warszawsko-wiedeńskiej, swojego rodzaju monopolisty na tym terenie, obawiającego się konkurencji i spadku przychodów. Ten opór spowodował, że warunkiem połączenia stacji granicznej w Herbach z Częstochową, było wybudowanie linii wąskotorowej i takowa powstała – pomiędzy na odcinku Częstochowa Stradom – granica państwa w 1903 roku i miała prześwit 1067 mm. Warto także zaznaczyć, że linia nie była skomunikowana z koleją warszawsko-wiedeńską, na której była położona stacja Częstochowa. Wybudowanie wąskotorówki z Częstochowy do granicy wiązało się z koniecznością powstania stacji granicznej po stronie rosyjskiej – w taki sposób powstała stacja Herby Ruskie (patrz: mapa). Zaznaczyć należy także, że w 1903 roku, obie herbskie stacje kolejowe – a więc Herby po stronie pruskiej, i Herby Ruskie w Carstwie Rosyjskim, nie były ze sobą połączone (skomunikowane), podróżni zatem (a także przewożone towary) musieli zatem odległość pomiędzy dworcami pokonywać pieszo (ok. 1500 m).

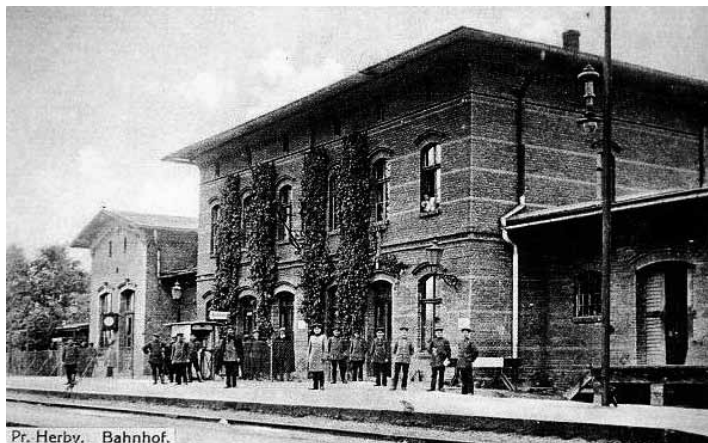


Stacja Herby Ruskie, budynek dworca. Z archiwum autora



## HERBY STARE CD.

Uciążliwość braku połączenia obu stacji zmusiła władze kolejowe po obu stronach granicy do podjęcia działań. Ich skutkiem było przedłużenie obu linii kolejowych na obszar drugiego państwa – pruską linię normalnotorową doprowadzono do Herb Ruskich, natomiast rosyjska wąskotorówka została wydłużona do stacji Herby, co miało miejsce w 1905 roku. Równocześnie kolej pruska zmieniła nazwę stacji granicznej Herby na „**Preussisch Herby**” (*Herby Pruskie*), zapewne w celu odróżnienia obu stacji granicznych.



Pr. Herby. Bahnhof.

Stacja Herby w Prusach, budynek dworca. Materiał udostępniony przez p. Andrzeja Kożę [dostęp dnia 21 grudnia 2020 roku]

Kilka lat później, w 1911 roku, wąskotorowa linia Częstochowa Stradom – Herby Ruskie zyskała połączenie z koleją częstochowsko-kielecką i z tej okazji zmieniono (przekuto) jej prześwit na rosyjski, a więc o szerokości 1520/1524 mm.

Jak doskonale wiemy, latem 1914 roku wybuchła pierwsza wojna światowa, konflikt, w którym dawni wrogowie Polski (rozbierający ją w II połowie XVIII wieku powoli na kawałki) znaleźli się w przeciwnych sobie obozach politycznych i wojskowych. Na szczęście teatr działań wojennych ominął okolicę Lublińca, jednak bliskość granicy z Carstwem Rosyjskim dawała zapewne ludności powody do zmartwień.



Stacja Herby Ruskie w czasie I wojny światowej, budynek dworca. Materiał udostępniony przez p. Andrzeja Kożę [dostęp dnia 21 grudnia 2020 roku]

Wojska niemieckie oraz austro-węgierskie dość szybko opanowały pas graniczny przylegających zachodnich rubieży Królestwa Kongresowego. Zajęto także ziemie zagłębiowskie oraz tereny tworzący, który pojawiał się czasem w historii i geografii pod nazwą „Nowego Śląska”, a więc ziemie

od Zawiercia, przez Siewierz i Częstochowę, aż do okolic Krzepic. Również linia kolejowa Herby – Częstochowa, swoją drogą dość mocno zniszczona (sabotaż rosyjski), znalazła się pod administracją niemiecką, wskutek czego nazwa Herb Ruskich została zmieniona na „**Russisch Herby**”. Równocześnie, wraz z odbudową szlaku kolejowego, zmieniono jego szerokość z rosyjskiego na europejski (1435 mm), co dało kompatybilność z istniejącą już linią do dawnej granicy.

Po pierwszej wojnie światowej i uzyskaniu (wywalczeniu) niepodległości przez Polskę oraz po ustaleniu jej ostatecznych granic, konieczne stały się także uporządkowanie nazewnictwa kolejowych punktów, położonych w ciągu linii administrowanych przez Polskie Koleje Państwowe (PKP). W II Rzeczypospolitej dawne Herby Pruskie/Preussisch Herby to stacja **Herby Śląskie** (1922 rok), natomiast dawne Herby Ruskie (Russisch Herby) to **Herby Polskie** (nazwa zmieniona już 1918 roku, jako że poza Śląskiem i obszarem plebiscytowym). Należy wspomnieć, że w okresie 1918–1922 Herby Pruskie/Herby Śląskie występowały także pod nazwą **Herby Granica**, co wiązało się pewnie z ostatecznym ustaleniem przebiegu granicy polsko-niemieckiej w regionie.



Herby Polskie w okresie międzywojennym, rok 1926. Materiał pochodzi z witryny internetowej Narodowego Archiwum Cyfrowego, <https://audiovis.nac.gov.pl/obraz/81908/68b5aef1c-1bac2d192c1cc2717901231/> [dostęp dnia 21 grudnia 2020 roku]

Chronologicznie patrząc, w 1926 roku powstaje trzecia stacja w Herbach – Herby Nowe. Jak pisałem na wstępie, budowa tej stacji kolejowej związana była z wielkimi

Zbigniew Chromik • CD. NA STR. 18

## HERBY STARE CD.

inwestycjami II RP. O Herbach Nowych wspominałem w kilku artykułach opublikowanych na łamach „Ziemi Lublinieckiej”, nie ma zatem większej potrzeby, żeby w tym miejscu wchodzić w szczegóły, zaznaczyć jednak należy, że Herby Nowe niemal od razu były, za sprawą stosownej łącznicy (dziś o Nr 704) skomunikowane z Herbami Śląskimi i linią Lubliniec – Częstochowa. Układ węzła kolejowego uzupełniała łącznica Kalina – Herby Śląskie, wybudowana również w 1926 roku.



Stacja Herby Nowe, okres międzywojenny, budynek dworca z peronami, w tle istniejąca do dziś wieża wodna. Materiał udostępniony przez p. Andrzeja Kozę [dostęp dnia 21 grudnia 2020 roku]

W 1933 roku Herby Polskie otrzymują nową nazwę – **Herby Stare**. Zatem pierwotnie nazwa przypadła nie tej stacji, która ją nosi dzisiaj, tylko sąsiedniej – dawnej rosyjskiej. Podsumowując, w roku 1933, stacja Herby Stare, powstała jakieś 30 lat wcześniej, nosiła już następujące nazwy: Herby Ruskie, Russisch Herby, Herby Polskie, w końcu Herby Stare. Natomiast Herby Śląskie, niewiele starsze, posiadały chronologicznie nazwy następujące: Herby, Preussisch Herby, Herby Granica, w końcu Herby Śląskie. Żeby było jeszcze ciekawiej, obie stacje znajdowały się administracyjnie w dwóch różnych kolejowych dyrekcjach okręgowych – Herby Śląskie w katowickiej, Herby Stare w warszawskiej.

Kilka lat później, praktycznie w przededniu wybuchu drugiej wojny światowej, w drodze zarządzenia ówczesnego Ministerstwa Komunikacji próbowano połączyć obie stacje kolejowe w jeden organizm. Zarządzenie przewidywało, że Herby Śląskie i Herby Stare będą odtąd istnieć jako stacja **Herby Zachodnie** w dyrekcji katowickiej, jednak faktycznie zamiar ten pozostał na papierze, a inwazja wojsk niemieckich nie pozwoliła na realizację zapisów zarządzenia.

Po zajęciu Polski przez Niemcy na jesieni 1939 roku, niemiecki okupant przystąpił do reorganizacji węzła kolejowego w Herbach. Z przyczyn strategicznych, linie magistralne osi wschód – zachód miały dla Niemców, mających z tyłu głowy już przyszłą kampanię przeciwko Związkowi Radzieckiemu, o wiele większe znaczenie niż chociażby linie Herby Nowe – Kępno czy Herby Nowe – Inowrocław. W 1940 roku została wyłączona z eksploatacji dawna stacja Herby Stare (czyli dawna stacja rosyjska), natomiast pod nazwą **Alt Herby** (czyli *Herby Stare*) funkcjonowały odtąd dawne Herby Śląskie. Nazwa Herby Śląskie powróci jeszcze na krótko po II wojnie światowej, natomiast od 1946 roku, ostatecznie istnieją (aż do dnia dzisiejszego) Herby Stare. Warto wspomnieć, że wyłączenie dawnej rosyjskiej stacji z użytku w 1940 roku okazało się ostateczne. Odtąd budynek dworca pełnił i pełni do dziś funkcję jedynie mieszkalną.



Dawny budynek dworca Herby Ruskie (Russisch Herby/Herby Polskie/Herby Stare). Stan z 2006 roku. Materiał udostępniony przez p. Andrzeja Kozę [dostęp dnia 21 grudnia 2020 roku]

Węzeł kolejowy w Herbach to dzisiaj wciąż istotny punkt na mapie kolejowej Polski, stanowiący miejsce komunikacji w pięciu kierunkach (Opole, Częstochowa, Katowice, Kępno, Inowrocław). W okresie *boomu* kolejnictwa w epoce PRL, linie kolejowe zostały zelektryfikowane, dobudowano łącznicę Liswarta – Herby Nowe, żeby jeszcze bardziej zwiększyć możliwości przerzutowe węzła. W latach 2012–2014 zmodernizowano w stopniu znaczącym linię 61 pomiędzy Opolem i Częstochową, dzięki czemu podróż z Lublińca do Częstochowy, przez Herby Stare, trwa ok. pół godziny (kilkanaście lat temu nawet 75 minut). Obecnie trwa szeroko zakrojona modernizacja linii 131 przez Herby Nowe, dzięki czemu i tutaj znacznie skrócą się czasy jazdy pociągów oraz zwiększy się bezpieczeństwo.

Są jednak i niestety czarne karty w obecnej sytuacji kolei w Herbach. Dworzec Herby Stare jest od wielu lat zamknięty, nie ma tutaj kasy, poczekalni, jakiegokolwiek infrastruktury dla podróżnych (oprócz peronów i wiat). Nie ma już pociągów do Opola czy Inowrocławia, pozostają jedynie te z Lublińca do Częstochowy i jedna para do Tarnowskich Gór. Z pobliskich Herb Nowych dojedzie się już tylko do Tarnowskich Gór i Wielunia, brak połączeń do Lublińca, Kępna, Zduńskiej Woli. Brakuje także, dawniej codziennie przepełnionych, wakacyjnych pociągów na Hel czy do Łeby.



Herby Stare. Stan z 2016 roku. Źródło: [https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/thumb/0/09/Herby\\_Stare\\_train\\_station\\_-\\_station\\_building.jpg/1280px-Herby\\_Stare\\_train\\_station\\_-\\_station\\_building.jpg](https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/thumb/0/09/Herby_Stare_train_station_-_station_building.jpg/1280px-Herby_Stare_train_station_-_station_building.jpg) [dostęp dnia 21 grudnia 2020 roku]



## HERBY STARE CD.

Podsumowując, jak pisał Adam Piotr Zając w artykule *Herby Nowe i Stare, czyli co nam zostało po zaborach*, który został opublikowany w branżowym portalu „Rynek Kolejowy”, dnia 28 grudnia 2016 roku: „mamy zatem być może nawet jedyną wieś w Polsce, gdzie w odległości 3 kilometrów znajdują się trzy dworce kolejowe, reprezentujące różne style architektoniczne, charakterystyczne dla ich twórców: pruski, rosyjski oraz polski...”, i dalej: „w historii miejscowości można odnaleźć okres funkcjonowania zarówno kolei wąskotorowej, normalnotorowej, jak i szerokotorowej”.

Rzeczywiście, najnowsza historia miejscowości Herby, z racji swojego przygranicznego charakteru (dziś jest to granica powiatu lublinieckiego z powiatami: kłobuckim i częstochowskim oraz granica Śląska z Małopolską), wiąże się w dużej mierze z rozwojem kolejnictwa, jednak geneza ta jest bardziej skomplikowana, niż może się na pierwszy rzut oka wydawać...

Serdecznie dziękuję p. Andrzejowi Kozie, opiekunowi Sali Tradycji Magistrali Węglowej w Herbach Nowych za udostępnienie materiałów graficznych oraz informacji historycznych.

Zbigniew Chromik



Ekspozyty historyczne na terenie stacji Herby Nowe, maj 2020 roku. Z archiwum autora

# Profesor Ludwik Markowiak kończy sto lat

Jubilat setne urodziny obchodzić będzie w czerwcu, ale już teraz składamy Panu Profesorowi szczerze życzenia wszelkiej życiowej pomyślności. Dziękując za wieloletnią pracę na rzecz edukacji pokoleń mieszkańców Lublińca i Ziemi Lublinieckiej, chcemy przypomnieć jego biografię i dokonania.

Ludwik Markowiak urodził się w 1921 roku w Rauxel koło Dortmundu. Jego ojciec był górnikiem i działaczem społecznym polskiej emigracji na terenie Westfalii. Po przyłączeniu w 1922 roku części Górnego Śląska do Polski, rodzina osiedliła się w Tarnowskich Górach. W mieście tym Ludwik Markowiak rozpoczął edukację szkolną, zakończoną uzyskaniem matury tuż przed wybuchem wojny. We wrześniu 1939 roku jako ochotnik wziął udział w działaniach wojennych, po ich zakończeniu wstąpił do konspiracji kierowanej przez kolegę z harcerstwa Franciszka Blachnickiego. W czasie wojny skierowany został na roboty przymusowe do Bytomia. Po jej zakończeniu uzyskał tytuł magistra historii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i w 1947 roku rozpoczął pracę nauczyciela historii w Państwowym Gimnazjum



Ludwik Markowiak podczas spotkania Klubu Otwartych Szkół

i Liceum Koedukacyjnym w Lublińcu. W 1955 został dyrektorem szkoły, która kilkakrotnie zmieniała swoją nazwę, a dla większości kojarzona jest z działającym w niej liceum ogólnokształcącym. Funkcję dyrektora pałcówki Ludwik Markowiak pełnił do 1981 roku. W tym czasie nastąpił dynamiczny rozwój szkoły, której działalność uznawana była przez władze oświatowe za wzór do naśladowania. Stało się to przede wszystkim za sprawą pracowitości i aktywności

Sebastian Ziółek • CD. NA STR. 20

## PROF. LUDWIK MARKOWIAK CD.

nowego dyrektora oraz kierowanego przez niego zespołu nauczycieli. Ludwik Markowiak na wiele lat związał ze szkołą społeczność lokalną, a współpraca ta przynosiła szereg korzyści. Równocześnie placówka przez niego zarządzana zapewniała wykształcenie na bardzo wysokim poziomie, a jej absolwenci bez żadnych problemów kontynuowali edukację na studiach wyższych, nie rzadko osiągając kariery naukowe. Uczniowie Ludwika Markowiaka osiągnęli również czołowe lokaty w konkursach oraz olimpiadach na szczeblu wojewódzkim i centralnym. W latach 1977–1981 szkoła zdobywała czołowe lokaty w konkursie „Klubu Otwartych Szkół” na szczeblu wojewódzkim i centralnym. Praca Ludwika Markowiaka na rzecz środowiska lokalnego m.in. w Zarządzie Powiatowym Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w Lublińcu, w Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Katowicach, czy Polskim Związku Filatelistycznym, przynosiła mu uznanie oraz liczne nagrody, odznaczenia i podziękowania.

W 1972 roku, gdy przypadała 700 rocznica założenia Lublińca, Ludwik Markowiak przygotował scenariusz pochodu, w którym uczniowie szkoły w barwnym korowodzie zaprezentowali historię miasta i regionu. Wielu mieszkańców wspomina to wydarzenie do dnia dzisiejszego. W 1981 roku otwarto w szkole przygotowaną przez niego we współpracy ze środowiskiem kombatanckim Izbę Pamięci i Tradycji Narodowej, która stała się miejscem spotkań i przekazywania wartości patriotycznych młodemu pokoleniu. Szczególnie wyeksponowano w niej postać harcerza Konrada Mańki oraz historię 74 Górnolśląskiego Pułku Piechoty.

Szanownemu Jubilatowi było dane żyć i pracować w czasach dla naszej polskiej historii skomplikowanych i niełatwych oraz doświadczyć wielu trudów z tym związanych. Współpracownicy Ludwika Markowiaka charakteryzując jego codzienną współpracę z gronem nauczycieli zapisali o nim następujące słowa: „W pracy z zespołem pedagogicznym był zwolennikiem szeroko pojętej tolerancji. Uznawał w całej rozciągłości prawo wszystkich nauczycieli do własnego światopoglądu, do własnych przekonań społeczno-politycznych, do stosowania w pracy zawodowej metod zgodnych z ich stanem wiedzy i z własnym sumieniem – z jednym tylko zastrzeżeniem – by działania te służyły dobru powierzonej ich opiece młodzieży i dobru szkoły. Tych praw nauczycieli do postępowania zgodnie z ich osobowością i sumieniem bronił wielokrotnie przed zarzutami kierowanymi pod jego adresem przez ówczesne władze oświatowe i polityczne”.

Ludwik Markowiak w 1981 roku przeszedł na emeryturę, lecz w dalszym ciągu pracował w niepełnym wymiarze godzin, aż do 1991 roku. W 1994 roku ukazało się drukiem jego opracowanie zatytułowane: *Lublinieckie Gimnazjum*



*Uroczystość przekazania sztandaru dla Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza na lublińskim rynku w 1973 roku. Ludwik Markowiak stoi na podium pierwszy od prawej strony*

w latach II Rzeczypospolitej 1922–1939, którym zapoczątkowano wydawanie *Lublinieckiego Pamiętnika Pedagogicznego*. W tomie drugim tego wydawnictwa, w 1997 roku, ukazał się wywiad z Jubilatą. Zatytułowano go *Życie dla szkoły*. Ludwik Markowiak w następujący sposób opisał w nim swoją pracę: „Była to naprawdę miłość od pierwszego wejrzenia. Lublinieckie liceum stało się moim drugim domem, a raczej pierwszym, jak to zawsze podkreślała moja rodzina i najbliżsi. Pracowałem w tej szkole codziennie od 7.30 do 20.15 z małą przerwą obiadową aż do emerytury. Poza bowiem liceum młodzieżowym szkoła prowadziła liczne placówki kształcenia dorosłych. W domu byłem więc gościem. Tu w szkole zostawiłem swoje najlepsze lata. Do tej szkoły zawsze wracały moje myśli, o sprawach szkoły i jej problemach rozmyślałem często podświadomie, nawet wtedy, gdy opuszczałem jej mury, aby wykorzystać skąpy czas, który po pracy pozostał do mojej dyspozycji. Zostałem lublinieckiemu liceum wierny. Nigdy nie zmieniłem miejsca pracy”.

Składając jeszcze raz szanownemu Jubilatowi w przededniu setnych urodzin wyrazy szacunku i podziękowania za trud pedagogiczny, oddajmy głos jego współpracownikom: „Dokonania dydaktyczno-pedagogiczne dyrektora Ludwika Markowiaka są zobowiązującym przesłaniem dla następnych generacji nauczycieli lublinieckiego Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza i powierzonej im młodzieży. Legenda dyrektora Ludwika Markowiaka jest ciągle żywa i taka też zapewne pozostanie na wiele lat!”. By potwierdzić te słowa, pozwolę sobie przytoczyć pewne autentyczne zdarzenie. Gdy przebywałem niegdyś w Warszawie, przypadły na ten czas wybory prezydenckie. Wstąpiłem z odpowiednim zaświadczeniem do przypadkowo wybranego lokalu wyborczego aby zgłasować i podać panu w komisji dowód osobisty. Zareagowała ona ze zdziwieniem, ale i uśmiechem mówiąc: „Ja też pochodzę z Lublińca! Chodziłam tam do liceum, moim dyrektorem był Ludwik Markowiak!”.

*Sebastian Ziółtek*



# Ziemia Lubliniecka w Wydawnictwie Św. Macieja Apostoła 2020



Epidemia koronawirusa spowodowała anulowanie wszystkich zapowiadanych wcześniej publicznych imprez planowanych w ciągu roku 2020 przez Wydawnictwo, z VI Biesiadą Literacką w Łądku Zdroju na czele.

## LUTY

Mieszkający w Knurowie, a związany z Pawełkami, MIROŚLAW GÓRECKI wydał 6. już (w tym 5. w Wydawnictwie św. Macieja Ap.) tomik wierszy pt. *Słowa, które milczą*. I jest to kolejny zbiór ciekawych wierszy, w przeważającej mierze o tematyce miłosnej. Nic zatem dziwnego, że do tego poety i muzyka przyłgnęło określenie, trafnie charakteryzujące jego twórczość: „bard miłości”.

Wydawnictwo św. Macieja Ap. z okazji Dnia Zakochanych zaprosiło mieszkańców Ziemi Lublinieckiej w sobotę 15 II do kwaciarni „Gardenia» (Lubliniec, ul. Powstańców Śl. 7; obok sklepu NARDEK) na „Walentynki z poezją miłosną”. W godzinach otwarcia kwaciarni red. Edward Przebieracz każdej pani, która w tym dniu dokonała zakupu, czytał wiersz o tematyce miłosnej. Ponadto każdy dokonujący zakupu mógł wybrać sobie bezpłatnie jedną z wystawionych książek o tematyce miłosnej (wydanych m.in. przez Wydawnictwo św. Macieja Apostoła). Z red. E. Przebieraczem, autorem 5 tomików wierszy, można było porozmawiać nie tylko o poezji, o sztuce pisania wierszy, ale również o wydaniu swojej książki w Wydawnictwie św. Macieja Apostoła.



## KWIECIEŃ

W trzyosobowym jury konkursowego oceniającego prace w VI Ogólnopolskim Konkursie Prozatorskim dla Młodzieży

im. F. Dostojewskiego był lubliniecki literat JERZY MIOSGA. Pokłosie książkowe konkursu pt. *Nawrócenie przez cierpienie* ukazało się w kwietniu.

MARIA DZIUK, zam. Kochanowice, wydała kolejną swą bajkę *W przyrodzie zwierzęta żyją w zgodzie*, tym razem w duecie z wnuczką Natalią (lat 9), która wykonała kolorowe rysunki.

## MAJ

Ukazała się antologia papieska *Łowca ludzkich serc*, wydana z okazji stulecia urodzin Karola Wojtyły, a zarazem jubileuszowa 10. antologia papieska w opracowaniu Edwarda Przebieracza. Swoje materiały literackie zamieściły w książce dwie mieszkanki Kochanowic: MARIA DZIUK (tytuł antologii zaczerpnięty z tytułu Jej wiersza) i ALICJA GŁUCHOWSKA. Korekta: ARLETTA SZYMANEK-KOPIEC, zam. Lubliniec.

Pani Arletta była także jedną z dwóch korektorów książki o Janie Pawle II, napisanej przez mieszkankę Wadowic HENRYKĘ SWORNÓG, pt. *Boso do nieba. O Karolku z Wadowic, który został papieżem i świętym*.

*Przysmaki Jana Pawła II w nowoczesnym ujęciu. Projekt edukacyjny w szkołach ponadpodstawowych Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Konrada Mańki w Lublińcu. Lubliniec, 16 października 2019 – 18 maja 2020* – to tytuł publikacji wydanej w serii *Regionalia lublinieckie*. Tekst, wstęp, projekt okładki i zdjęcia: IZABELA SZCZĘSNY – nauczycielka w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Lublińcu.



ANDRZEJ GABOR, także nauczyciel ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Lublińcu, opracował graficznie ramki i ozdobniki w tomiku wierszy JOLANTY LESIUK, zam. Katowice, pt. *Przechadzki metafizyczne*. To bezsprzecznie najpiękniejsza książka wydana przez Wydawnictwo w swojej historii: blok książki sztyty, brzegi książki złocone, złocenia na okładce, oprawa twarda – folia softtouch, lakier UV, zakładka – złota wstążeczka, kolorowy zadruk wyklejek, środek papier MunkenPrintCream90g.

W jubileuszowym X Międzynarodowym Konkursie Jednego Wiersza o Puchar Wydawnictwa św. Macieja Apostoła wyróżnienie otrzymał związany z Pawełkami MIROŚLAW GÓRECKI, zam. Knurów. Ukazało się pokłosie konkursowe pt. *Po drugiej stronie lęku*, w którym opublikowane zostały wszystkie biorące udział w konkursie wiersze, recenzję do każdego z nich napisał red. Edward Przebieracz.

Edward Przebieracz • CD. NA STR. 22

## ZIEMIA LUBLINIECKA CD.

Jako 25 książka w serii wydawniczej *Regionalia lublinieckie*, wydana została bardzo ciekawa proza lublinieckiej literatki LUCYNY SPACZYŃSKIEJ pt. *Niepamiętnik*. Udział w tej publikacji mają także dwie inne mieszkanki Lublińca: AGNIESZKA MACIÓW – korekta i CZESŁAWA WŁUKA Fotografia Artystyczna – zdjęcie Autorki na okładce.



## PAŹDZIERNIK

Osiemnaste urodziny córki Karoliny zmobilizowały red. EDWARDA PRZEBIERACZA do wydania swych wieloletnich zapisków o tematyce religijnej pt. *Myśli uczesane. Wybór myśli z lat 1990–2020*.



## LISTOPAD

W antologii współczesnej bajki polskiej *Z serca literka dla Kacperka*, w której udział wzięło 38 literatów z Polski i 2 z zagranicy (Belgia, Kanada), swoje bajki zaprezentowali: MARIA DZIUK, zam. Kochanowice oraz MACIEJ PRZEBIERACZ, zam. Lubliniec. Należy dodać, że pani Maria opublikowała swój utwór pt. *Siwoludek – duch zaczarowanego źródła*, oparty na motywach bajki ze zbiorów Józefa Lompy (1797–1863). Ponadto ANNA WŁODARZ, zam. Ostrów – uczennica VIII kl. Szkoły Podstawowej w Kochanowicach, zamieściła kilka swoich kolorowych prac plastycznych.

Wstęp do bajkowej książki dla dzieci pt. *Przygody w lazurowym akwaparku*, której autorem jest BARTŁOMIEJ GRABOWSKI, zam. Kruszewica, napisała CZESŁAWA PRZEBIERACZ, zam. Lubliniec, na co dzień pedagog w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym im. Konrada Mańki w Lublińcu, prywatnie żona autora artykułu.

## UWAGA, NAGRODY!

*Myśli uczesane* z dedykacją Autora dla 5 pierwszych czytelników „ZL”, którzy odezwą się na maila Wydawnictwa: wydawnictwomacieja@gmail.com, w tytule wiadomości wpisując „Myśli uczesane”.

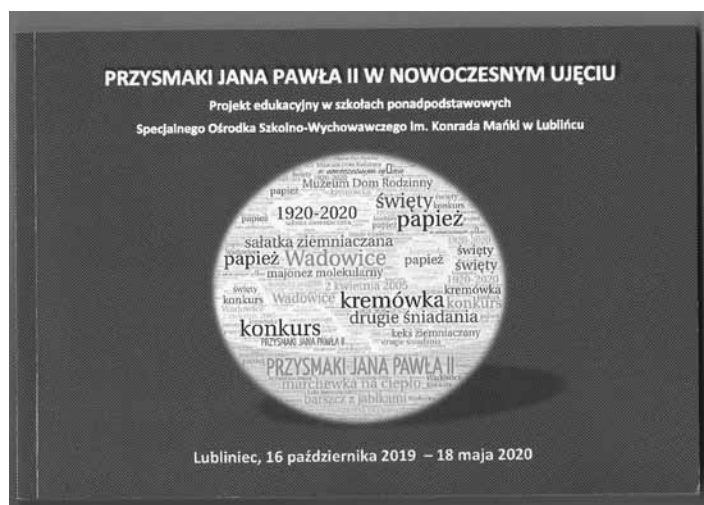
Edward Przebieracz

# Przysmaki Jana Pawła II w nowoczesnym ujęciu

W Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym im. Konrada Mańki w Lublińcu, dla uczczenia pamięci Ojca Świętego Jana Pawła II, w 100. rocznicę Jego urodzin oraz 15. rocznicę śmierci, zrealizowano projekt edukacyjny pn. „Przysmaki Jana Pawła II w nowoczesnym ujęciu”. Istota projektu polegała m.in. na sporządzeniu przez uczniów ze szkół ponadpodstawowych wybranych przysmaków Jana Pawła II w nowoczesnym ujęciu, z wykorzystaniem technik kuchni molekularnej, w ramach zajęć gastronomicznych i szkolnego kółka, serwowaniu ich w zaskakujących formach lub z nowymi dodatkami oraz na pogłębianiu wiedzy uczniów dotyczącej Jana Pawła II i przybliżaniu im postaci papieża.

Autorem i liderem grupy projektowej była Izabela Szczęśny, a nauczycielami wspierającymi: Teresa Piontek, Irena Sklorz i ks. Grzegorz Sokalski.

Podążając kulinarnym szlakiem przysmaków Jana Pawła II, młodzi adepci sztuki kulinarnej poznali i sporządzili w nowoczesnym ujęciu ponad dwadzieścia potraw, które często gościły na papieskim stole. Były nimi m.in: babka wielkanocna, barszcz z jabłkami, deserowe ciasteczka „Karlołki”, gołąbki z pieczarkami, jajecznica ze szczypiorkiem,



Strona tytułowa publikacji

Izabela Szczęśny • CD. NA STR. 23



## PRZYSMAKI JANA PAWŁA II CD.

kremówki w molekularnej odświeżeniu, keks ziemniaczany, kluseczki ziemniaczano-marchewkowe z masłem. W szkole podczas śniadań, nazwanych papieskimi, każdy mógł spróbować przysmaków, które każdorazowo budziły kulinarny zachwyty i podziw.

Ten niezwykle projekt edukacyjny, zrealizowany w Roku Świętego Jana Pawła II, obejmował także m.in. organizację wycieczki szkolnej do domu rodzinnego Ojca Świętego Jana Pawła II w Wadowicach, w którym obecnie mieści się muzeum oraz przeprowadzenie on-line szkolnego konkursu wiedzy o Janie Pawle II.

Pokłosiem projektu jest okolicznościowa publikacja, zawierająca m.in. przepisy i kolorowe zdjęcia przysmaków Jana Pawła II w nowoczesnym ujęciu, wydana bezpłatnie nakładem Wydawnictwa św. Macieja Apostoła w Lublińcu.

Uczestnicy grupy projektowej, w odpowiedzi na przesłaną do Watykanu publikację o zrealizowanym przedsięwzięciu, otrzymali wyjątkowy list napisany w imieniu papieża Franciszka przez ks. bp. Luigi Roberto Cona. Ojciec Święty wyraził w nim m.in. swoją radość i wdzięczność wszystkim, którzy z miłością i poświęceniem oddają się wielkiej sprawie edukacji i wychowania dzieci i młodzieży dotkniętej niepełnosprawnością.

*Izabela Szczepny*



*Grupa projektowa na szkolnej wycieczce w Wadowicach*



*Przygotowania do szkolnego śniadania*



*Szkolne śniadanie z przysmakiem papieskim*



*Kuleczki ryżowe w nowoczesnym ujęciu*



*Uczniowie ze sporządzonym przysmakiem Jana Pawła II*

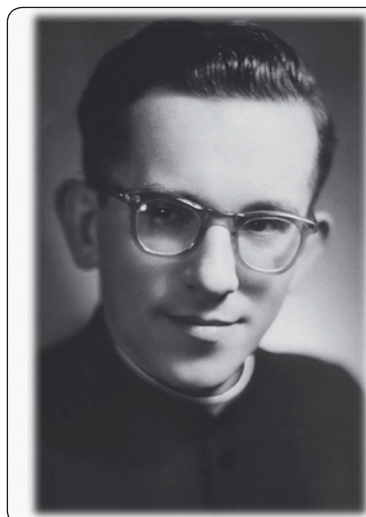
# Trwają przygotowania do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego kl. Alfonsa Mańki z Lisowic

Świątobliwy kleryk Alfons Mańka prawdopodobnie będzie pierwszym wyniesionym na ołtarze z diecezji gliwickiej!

Wszystkie wymagane procedury w Rzymie, jak i w Polsce, zostały już przeprowadzone i pozytywnie zaopiniowane. W stosownej kongregacji wyznaczony jest już postulator – duchowny odpowiedzialny za przebieg procesu beatyfikacyjnego. Wicepostulatorem jest o. Lucjan Osiecki, superior Oblatów z Lublińca. Parafia św. Jana Nepomucena z Lisowic, gdzie mieszkał kl. A. Mańka i cała ziemia lubliniecka została obdarzona niezwykłą łaską, że spośród nas Bóg wybrał kogoś, by oficjalnie uznać go za świętego!

Co cechowało młodego chłopaka z Lisowic? Otóż to, że już w młodzieńczym wieku wiedział czego chciał i zdecydowanie, wytrwale, konsekwentnie dążył do swojego celu! Wszystko podporządkował swojemu celowi, którym było osiągnięcie świętości w zakonie. – *Chcę być świętym. Niech mnie to kosztuje ile chce* – napisał w swoim dzienniczku duchowym. Kosztowało go to życie! Choć zdobycie swojego celu okupił straszną ofiarą, bólem i cierpieniem, to nic go nie złamało, do końca był wierny swojej decyzji. Ze względu na to, nasz oblacki kleryk może być przykładem i patronem ludzi niezdecydowanych, nietrwałych w swych wyborach życiowych, szukających swojego miejsca czy powołania w swoim życiu.

ks. Rafał Wyleżół



kl. Alfons Mańka OMI

„Chcę stać się świętym!”



kl. Alfons Mańka OMI

Alfons urodził się 21 października 1917 r. we wsi Lisowice, nie daleko Lublińca (w pobliżu Częstochowy, na południu Polski), jako jedno z jedenaściorga dzieci Piotra i Karoliny Mańków.

28 października 1917 r. został ochrzczony w kościele parafialnym pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Lubecku, dziś będącym Sanktuarium.



Sanktuarium Matki Bożej Lubeckiej



Wies Lisowice, widok z Google Maps



kl. Alfons Mańka OMI

W rodzinie Mańków panował duch głęboko religijny. Odmawiano wspólnie różaniec, regularnie uczęszczano na Msze Św. do Lubecka i pielgrzymowano do pobliskich sanktuariów maryjnych w Częstochowie i w Piekarach Śląskich. Źródłem ich utrzymania była praca na gospodarstwie i pensja ojca Piotra, który pracował na kolei. Alfons uczęszczał do szkoły powszechnej w Lisowicach, a następnie do gimnazjum w Lublińcu.



Pamiętnik i Komuni Świętej kl. Alfonsa



Pamiętnik z pielgrzymki do Częstochowy



kl. Alfons Mańka OMI

Alfons był chłopcem wrażliwym i uzdolnionym. Uczył się grać na skrzypcach, był gorliwy w nauce i pięknie malował. W 1934 r. wzorem starszego o 2 lata brata Piotra wstąpił do zgromadzenia Oblatów Maryi Niepokalanej w Lublińcu. W 1937 r. po zdaniu matury rozpoczął nowicjat w Markowicach. Jego wychowawcą był późniejszy błogosławiony męczennik, o. Józef Cebula OMI.



Bl. o. Józef Cebula OMI



Klasztor Oblatów Maryi Niepokalanej w Lublińcu



ks. Rafał Wyleżół • CD. NA STR. 25



## TRWAJĄ PRZYGOTOWANIA DO ROZPOCZĘCIA PROCESU BEATYFIKACYJNEGO CD.



kl. Alfons Mańka OMI

Od 10 września 1937 r. do 21 kwietnia 1939 r., w trakcie nauki w nowicjacie, Alfons pisze **dzienniczek duchowy** tzw. **Recapitulatio Dei**.

Dnia 8 września 1938 r. w Markowicach składa pierwsze śluby zakonne, a 4 września 1939 r. drugie. Jednocześnie studiuje filozofię. Po rozpoczęciu II Wojny okupant narzuca na klasztor areszt domowy, a bracia zakonnicy zaczynają być wywożeni do obozów zagłady.



„Dzienniczek Duchowy” – zapisanie oryginalne



kl. Alfons Mańka OMI

4 maja 1940 r. wraz z 15 innymi braćmi został deportowany przez Gestapo do obozu w Szczeglinie koło Mogilna, a później do Dachau. Br. Józef Maksymiuk we wspomnieniach pisze o tym: „Tam to dostaliśmy największe bicie. Zaraz po przyjeździe ganiał nas esesmani po placu łamiąc na naszych karkach świeżo wycięte kije, dobyłem ostatnich sił by dowlec się do stajni, oglądałem się na podwórzu o zgrozo br. Mańka leży zemdlny, a po nim skacze trzech tegich esesmanów. Gdy się już napastliwi do syta kazali mu lecieć do stajni, gdy tymczasem on nie mógł się już ruszyć z miejsca (...)” Następnie został deportowany do KL Mauthausen-Gusen k. Linzu w Austrii, gdzie otrzymał nr obozowy 6665. Ciężko pracował w kamieniołomach. W obozie dn. 08.09.1940 składa trzecie śluby zakonne. **22 stycznia 1941 r. umiera z wycieńczenia mając zaledwie 23 lata**, a jego ciało zostaje spalone w obozowym krematorium.



kl. Alfons Mańka OMI

Świadectwo wydane przez jego współbraci po jego śmierci brzmi: „**Umarł jak żył święcie**. Wycieńczony głodem, wśród bicia i straszliwych męczarni, nie wypowiadając słowa skargi. Na ustach jego była nieprzerwana modlitwa. Zawsze był skupiony. Widzieliśmy go po śmierci, był to szkielet z anielską twarzą (...)”

Przesłanie duchowe tego młodego, świętobliwego oblata poznajemy poprzez lekturę zapisków w jego „Dzienniczku duchowym”.



„Dzienniczek Duchowy” – wydanie drukowane



kl. Alfons Mańka OMI – „Dzienniczek Duchowy”

**Co było dla kl. Alfonsa najważniejsze w życiu?**

„Chciałbym dla Jezusa tylko żyć, dlatego postanawiam sumiennie pełnić wszystkie moje obowiązki”. 20. 10. 1937 r.

„Służyć Jezusowi dla Jego chwały i służąc Mu w całkowitym zaparciu się, to mój cel, to mój ideał”. 25. 10. 1937 r.

„Jezu dla Ciebie chcę żyć, Ciebie kochać, do Ciebie chcę się wciąż uśmiechać przez łzy”. 20. 11. 1937 r.

„Chcę się stać świętym, niech mnie to kosztuje ile chce”. 27. 11. 1937 r.



kl. Alfons Mańka OMI – „Dzienniczek Duchowy”

**Jak kl. Alfons Mańka dążył do upragnionej świętości?**

„Dążyć do świętości, do doskonałości, to ciągle walczyć, walczyć z sobą, walczyć ze światem (...). Walka to będzie trudna, bardzo trudna, lecz przez nią przejść muszę, czy zaś zwyciężę?”. 17. 10. 1937 r.

„Trudności nie są na to, aby nas zwyciężały, lecz abyśmy je zwyciężali”. 5. 01. 1938 r.

„Odmawianie sobie przyjemności nie tylko zakazanych, ale i dobrowolnych utrzymuje na wodzy ciało skłonne do złego”. Rekolekcje 10. 02. 1938 r.



kl. Alfons Mańka OMI – „Dzienniczek Duchowy”

**Jak widział siebie dążącego do świętości? Gdzie szukał siły?**

„Przez trudności oświecony łaską Bożą, poznaję wciąż swa nicość, nieudolność, a dobroć i miłość Boga”. 28. 10. 1937 r.

„Nadzieja moja i ufność w Bogu i Matce Najświętszej”. 17. 10. 1937 r.

„Chcę trwać zawsze w modlitwie u stóp krzyża, aby tam czerpać siłę i moc, aby tam w szkole cierpienia uczyć się cierpieć”. 29. 03. 1938 r.



kl. Alfons Mańka OMI – „Dzienniczek Duchowy”

**Jakie wartości i postawy uważał za najważniejsze?**

„Wiara powinna nam być żywym źródłem wszystkich naszych prac, zamiarów i usiłowań. O tą wiarę trzeba nam się modlić, bo jedynie łaska Boża może ją w nas umocnić”. 8. 06. 1938 r.

„Z dnia na dzień w wierności w małych rzeczach będę się ćwiczył”. 30. 03. 1938 r.

„Co mnie smuci? Że całkowicie jeszcze dzisiaj z łaską Bożą nie współpracowałem”. 5. 10. 1937 r.



kl. Alfons Mańka OMI

(1917-1941)

„**Umarł, jak żył –  
ŚWIĘCIE!**”



# Gliniak Śląski – zapomniana lubliniecka jabłoń

Wiosną zaczyna się długo wyczekiwany czas rozpoczęcia pierwszych prac w ogródkach przydomowych i działkowych, których efekty mają cieszyć i przynosić plony latem i jesienią. Jednym z pierwszych zabiegów w naszych ogrodach jest bielenie drzew owocowych, które ma je chronić przed działaniem promieni słonecznych.

W Lublińcu od końca XIX wieku znajdował się duży sad i gospodarstwo ogrodnicze, służące pracownikom i pacjentom szpitala psychiatrycznego. Również mieszkańcy miasta mogli kupować w nim sadzonki roślin. Był to drugi sad w mieście – pierwszy założono przy Zakładzie Wychowawczym fundacji Franciszka Grotowskiego w 1848 roku. W okresie międzywojennym, za sprawą dyrektora szpitala – doktora Emila Cyrana, umiejscowiono tam jedyną w województwie śląskim (i prawdopodobnie w Polsce) uprawę odmiany jabłoni nazwanej Gliniak Śląski. Jabłoń ta była znana w państwie niemieckim już w XIX wieku pod nazwą *Schlesischer Lehmäpfel* – śląskie jabłko gliniane. Występowała ona na Dolnym Śląsku (zwłaszcza w okolicy miast Milicz i Żmigród), nie była natomiast szerzej znana na Górnym Śląsku. Została całościowo opisana przez niemieckich pomologów na początku XX wieku, m.in. w ośrodku sadowniczym w Prószkowie koło Opola. W czasopiśmie „Ogrodnik” z 1927 roku szerzej opisano jej zalety dla sadowników w Polsce. Czytamy tam m.in.: „Jabłko pokryte jest dość grubą powłoką woskową. Mięso soczyste, delikatne, twarde, przy dojrzewaniu trochę większe, z lekkim, kwaskowatym, winogrona przypominającym smakiem. Gliniak jest pierwszorzędnym owocem stołowym. Nadzwyczajna soczystość w połączeniu z aromatem winogron przy lekkiej kwaskowatości, czyni go na rynkach Śląska niemieckiego bardzo poszukiwanym, za który się wyższe ceny płaci. W końcu zaznaczyć wypada, że odmiana ta lubi wilgotne powietrze, rośnie dobrze w świeżej, bogatej w pokarmy ziemi. Najlepiej udaje się Gliniak w pobliżu potoków, rzeczulek, stawów itp. i na ziemi gliniastej”. Owoce zbierało się pod koniec września, jeśli były dobrze przechowywane można było je spożywać nawet do kwietnia, ale najlepiej smakowały od lutego do marca. Rolę Lublińca w rozpowszechnianiu tej odmiany przedstawiono następująco: „W województwie śląskim jest jeden jedyny sad posiadający 30 sztuk Gliniaka Śląskiego: Zakład dla umysłowo chorych w Lublińcu. Dyrektor Zakładu p. dr. Cyran, poznawszy wartość odmiany, otacza drzewa te największą pieczą. Zakład oddawać będzie zrazy sadownikom od jesieni 1927 r. począwszy. Izba Rolnicza uznała sad ten jako matecznik dla Gliniaka”.

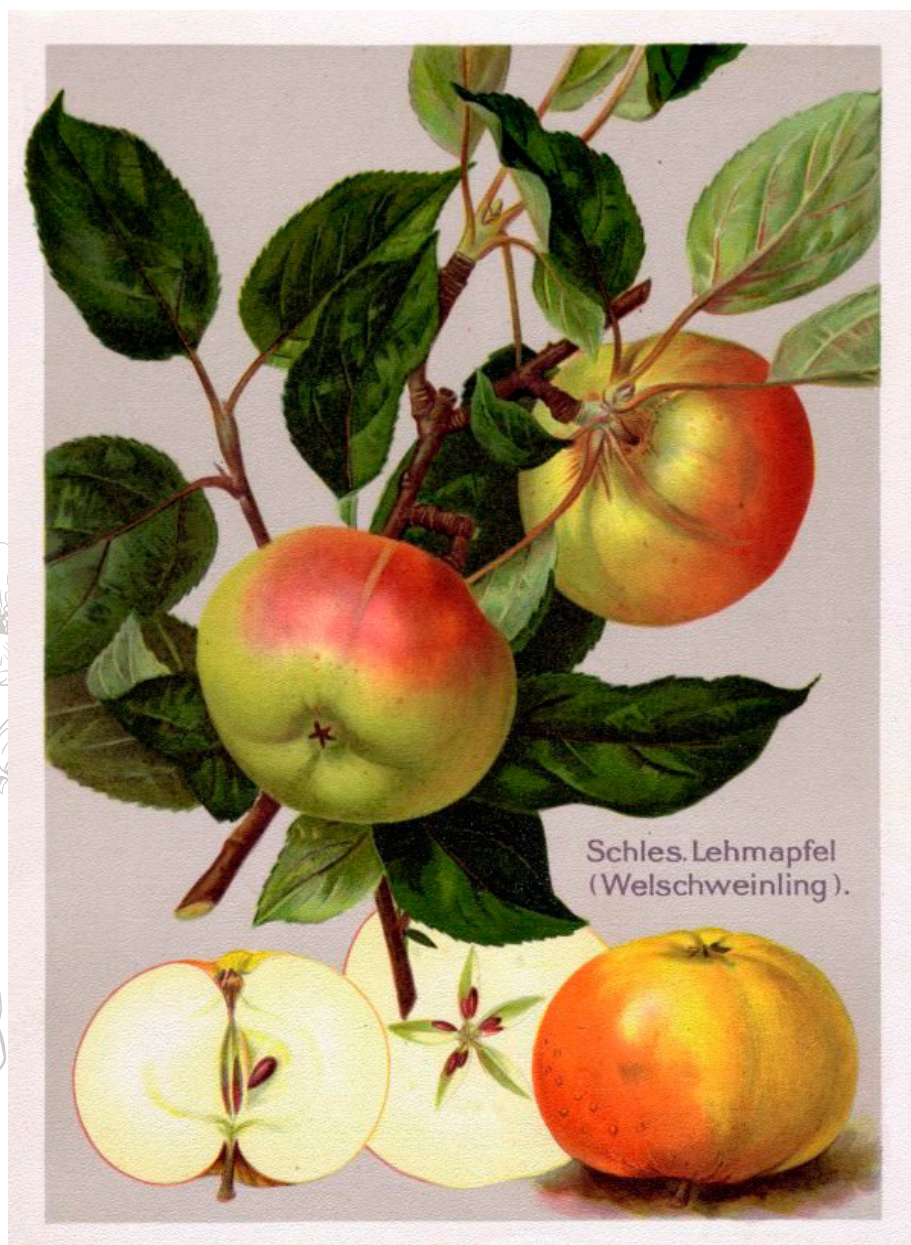
Wspomniana Śląska Izba Rolnicza zaszczepiła też Gliniakiem szereg drzew w swoim sadzie w Markłowicach Górnych. Na łamach jej organu prasowego – „Rolnika Śląskiego” wielokrotnie informowano o możliwości nabycia

zrazów Gliniaka w Lublińcu. Z czasem, doświadczenia w jego uprawie pozwoliły na korektę wcześniejszych opisów. Jabłka zalecano zbierać od 15 do 25 października, a przechowywać je można było nawet do maja. Poinformował o tym właściciel Gliniaka „Tygodnik Powiatowy na Powiat Lubliniecki” w 1930 roku. Na jego łamach publikowano również artykuły upowszechniające zakładanie sadów. W jednym z nich, zatytułowanym: *Jakie korzyści dają drzewa owocowe*, zamieszczono dłuższy fragment na temat jedzenia owoców: „Mają one pierwszorzędne znaczenie dla zdrowia jako zawierające witaminy i substancje mineralne. Bowiem podstawą pomyślnego stanu zdrowia jest regularne trawienie, zaś spożywanie owoców jest naturalnym regulatorem dla procesów trawienia. Trawienie i apetyt są z sobą w ścisłym związku, owoce zaś są najlepszym środkiem pobudzającym trawienie. Regularne spożywanie owoców jest też najlepszym środkiem przeciw sklerozie, ponieważ przepłukujące działanie świeżych owoców jest najlepszym odciążającym środkiem dla serca, bo obniża ciśnienie”. Według autora jedzenie owoców pomaga również na choroby nerek, wątroby, skóry, czyści zęby oraz „jest najlepszym lekarstwem przeciw nerwowości mieszkańców miast”. Cena jednego drzewka wynosiła wówczas 2 złote – czyli około 20 dzisiejszych złotych. Na zakończenie artykułu apelowano: „Rolniku! Jeżeli posadzisz co roku 2 drzewka i te, które potrzebne są do uzupełnienia obumarłych lub zniszczonych, to spełniłeś Twój obowiązek wobec swoich dzieci”. Szczególnie do sadzenia drzew owocowych wzywano na początku lat 30-tych, gdy ciężka zima 1928/1929 roku zniszczyła w województwie śląskim w całości lub w części ok. 750 tys. drzew owocowych. W 1933 roku według obliczeń Śląskiej Izby Rolniczej było w nim zaledwie 500 tys. drzew owocowych, a jedno drzewo owocowe przydało na 3 mieszkańców województwa, co dalece odbiegało od statystyk krajowych i zagranicznych.

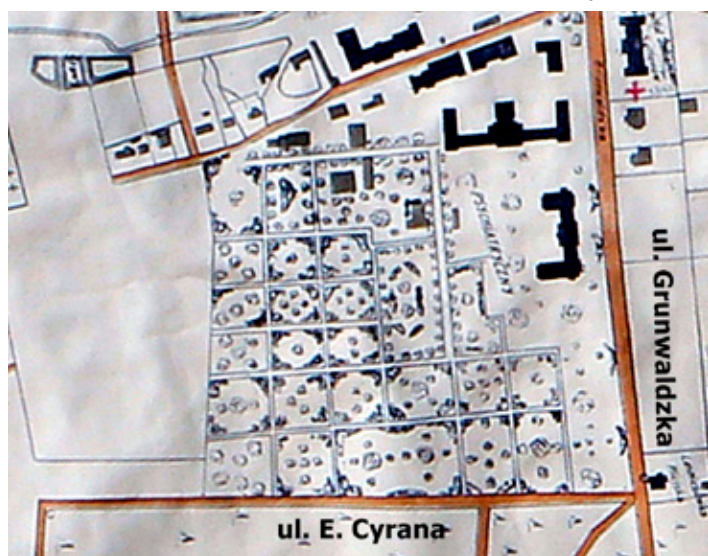
Mimo poszukiwań nie udało się znaleźć Gliniaka Śląskiego w powiecie lublinieckim – najstarsze egzemplarze tego drzewa miałyby obecnie około 90 lat. Nie istnieje też sad zakładu psychiatrycznego, na jego dawnym terenie znajduje się współcześnie tylko jedno drzewo owocowe. Obecnie dwa młode egzemplarze Gliniaka Śląskiego posiada Ogród Botaniczny Polskiej Akademii Nauk w Warszawie-Powsinie. Prezentowane zdjęcie kwitnącego drzewa tej odmiany wykonał pan Ryszard Rawski, pracownik ogrodu, któremu autor dziękuje za przekazane materiały. Gliniak znajduje się też w co najmniej jednej kolekcji prywatnej odmian starych jabłoni. Daje to nadzieję, że kiedyś uda się sprowadzić sadzonkę lub szczep Gliniaka Śląskiego z powrotem do Lublińca.

Sebastian Ziółtek





Rysunek owoców Schlesischer Lehmäpfel zamieszczony w niemieckiej książce z odmianami owoców drzew sadowniczych



Sad i ogród zakładu psychiatrycznego zaznaczony na planie Lublińca z 1934 roku. Znajdował się on przy dzisiejszych ulicach Grunwaldzkiej i dr. E. Cyrana



Kwitnący Gliniak Śląski w Ogrodzie Botanicznym PAN w Powsinie



# Lubliniec wczoraj i dziś



Partery kamienic przy lublinieckim rynku były miejscem działalności handlowej i usługowej. Przewodnik po Lublińcu wydany w 1905 roku zauważał: „Wokół rynku naszym oczom ukazują się gustownie urządzone witryny najrozmaitszych sklepów”. Widoczne na wprost delikatesy prowadził Stanislaus Sajonz. Był to typowy dla przełomu XIX i XX wiek sklep ogólnospożywczy, który szeroko reklamował się w lublinieckiej prasie. Specjalizował się w sprzedaży kawy, np. w 1911 roku polecał ziarna z Kostaryki, Salwadoru, Meksyku i Gwatemali. Jego właściciel w 1908 roku



ufundował makietę grotty z Lourdes, ustawioną w kościele św. Mikołaja. Przy obecnej ulicy Józefa Lompy także znajdowały się liczne sklepy. W XIX wieku nosiła ona nazwę Rynek, a później ulicy Tarnogórskiej. Tutaj, w budynku drugim od prawej strony, otwarta została oficjalnie w 1831 roku pierwsza apteka, przeniesiona później kilkadziesiąt metrów dalej do kamienicy z charakterystyczną wieżą. Natomiast wieża widoczna na wprost, to fragment nieistniejącego dziś kościoła ewangelickiego pod wezwaniem św. Trójcy, oddanego do użytku w 1850 roku.



Widoczne na zdjęciu budynki przy skrzyżowaniu obecnych ulic Oświęcimskiej (dawniej Bahnhofstrasse) i Mickiewicza (dawniej Rosenbergerstrasse) pełniły ważną dla miasta rolę. Znajdujący się po prawej stronie budynek urzędu pocztowego, w którym obecnie znajduje się siedziba Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, wzniesiono w latach 1872–1874. Usługi pocztowe w mieście były dostępne już od około 1760 roku, ale był to pierwszy budynek przeznaczony wyłącznie na tę działalność. Oprócz usług pocztowych oferowano w nim również możliwość skorzystania



z telefonu i telegrafu. W 1893 roku zainstalowano pierwsze w Lublińcu skrzynki pocztowe, a w 1901 roku telefony w domach prywatnych. Działalność pocztową i telekomunikacyjną prowadzono w tym gmachu aż do 1972 roku. Natomiast budynek widoczny na wprost, który już nie istnieje, to „Villa Nova”, należąca do Salomona Couranta, dziadka Edyty Stein. Funkcjonowała tam restauracja z salą widowiskową i kregielnią, a od 1887 roku prywatna szkoła dla dziewcząt. Rodzina Courant była w posiadaniu tego budynku do 1914 roku.

Tekst i zdjęcia archiwalne – Sebastian Ziółek; Zdjęcia – Czesława Włuka